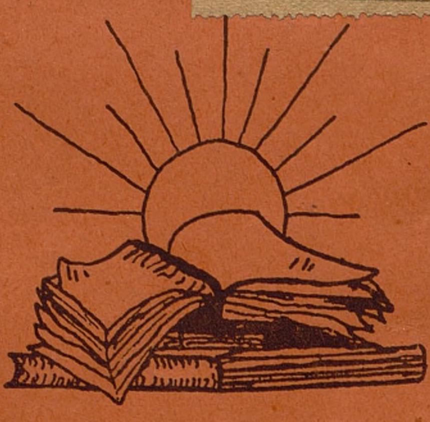
Rok II. Nr. 4, 5 i 6. Kwiecień — Maj — Czerwiec 1931 r.



# PŁOMIEŃ

MIESIĘCZNIK SAMORZĄDÓW SZKOLNYCH PAŃSTW. SEM. NAUCZYCIELSKICH w SOSNOWCU








WYDAWCA: UCZNIOWSKI KOMITET REDAKCYJNY

# Ostatnie pozdrowienie dla naszych maturzystów od Redakcji:

KOLEDZY! Idziecie w świat na trud, na pracę.

Pamiętajcie, że największą, najpotężniejszą w kraju organizacją jest

## Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Armja Związkowa liczy — 40.000 członków.

W każdym powiecie są Ogniska ZPNSP.

Gdy tylko otrzymacie posady zaraz należy się zgłaszać do miejscowego Zarządu Ogniska i wpisać się na członka.

Wam wychowanym społecznie nie wolno być biernymi członkami.

Zabierajcie się do pracy związkowej, dźwigajcie kulturę LUDU polskiego, szanujcie robotnika i włościanina, bo z tej sfery głównie pochodzicie. Wy teraz młodzi inteligenci budujcie Państwo Polskie w sercach dzieci w szkole i pracą obywatelską pozaszkolną.

Wszystko dla Państwa, dla naszej nowej Polski.

Redakcja.

# 1921 — 1931

# NASZE DZIESIĘCIOLECIE.

**(Rozwój Seminarjum Męskiego i jego współpraca w organizacji życia szkolnego na terenie Zagłębia w ciągu lat 10, zestawienie z kroniki).**

## ROK 1921.
## (Rok szkolny 21/22).

Dnia 14 września 1921 r. otwarliśmy seminarjum uroczystem nabożeństwem i porankiem w wynajętej izbie, w dzisiejszej Kasie Chorych przy ul. Wawel 3.

Salę urządził Wydział Szkolny Magistratu. Otrzymaliśmy 20 ławek, stół, krzesło, tablicę, 2 wieszaki, jako wyprawę ślubną.

Przy wynajętej sali szkolnej był pokoik. W pokoiku tym była: sala Rady Pedagogicznej, poczekalnia dla woźnego śp. Cupiała Wawrzyńca, sala muzyczna, konferencyjna, mieszkanie Dyrektora.

Pierwszymi nauczycielami byli: dyr. sem. Wł. Mazur, Ks. Krawczyński, śp. Stef. Jakubowicz, śp. Leon Sadowski, Piotr Budrys, Antoni Barański, Antoni Słabiak, Helena Würflówna, obecna p. Leśniakowa, dyrektorka Średniej Szkoły Zawodowej Żeńskiej, sekretarzem był Jan Rybicki, obecnie naczelnik kancelarji w szkole górniczej w Dąbrowie Górn.

Dnia 14 września otwarto kurs pierwszy, dnia 29 września kurs drugi, w połowie października kurs trzeci. W tym czasie uzyskał zakład drugą salę wykładową w szkole nr. 5 przy ul. Zygmunta.

W dwu salach przez pierwszy rok istnienia seminarjum uczyło się trzy kursy rano i popołudniu.

W listopadzie 1921 r. zorganizowano Hufiec szkolny PW. i WF., w grudniu powstało Koło Opieki Rodzicielskiej. W tymże czasie otrzymali uczniowie Samorząd Szkolny t. j. gminę i sejmik.

Od półrocza 1921/22 ustąpiły siły pomocnicze nauczycielskie, a ustaliło się własne Grono nauczycielskie: Hel. Würflówna, Ks. Krawczyński, Stan. Kamuda, St. Lipiński, St. Jakubowicz, L. Sadowski, dyr. Mazur.

Na prośbę Dyrekcji Seminarjum Macierz Polska odstąpiła w dniu 3 Maja 22 r. zbiórkę uliczną na cele kupna internatu dla uczniów seminarjum. Zebrano wówczas około 95 miljonów marek polskich. Zbiórką zajęło się Koło Opieki Rodzicielskiej, przy wybitnej współpracy ówczesnego nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

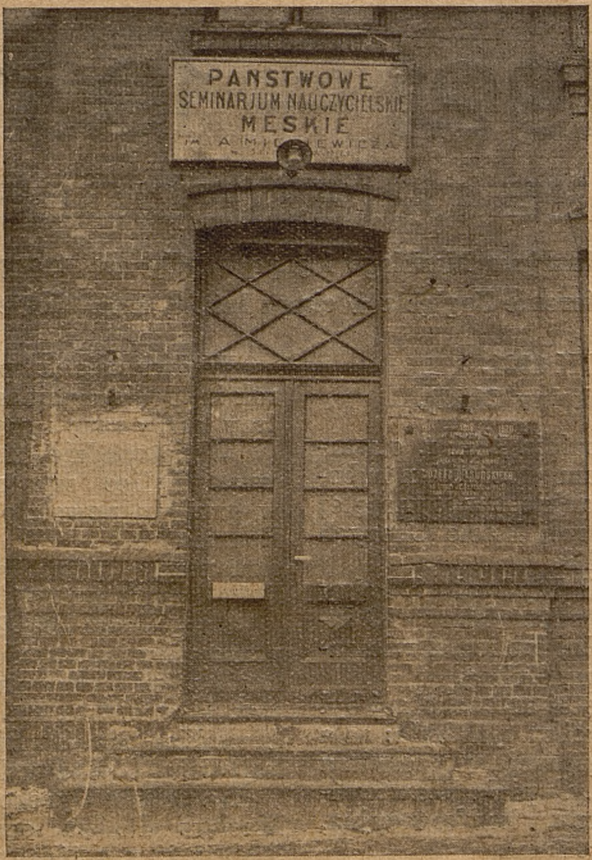
W pierwszym roku istnienia seminarjum, rozpoczęto starania o własny budynek.

## ROK 1922.

Drugi rok istnienia sem.: rok szkolny 22/23.

Od 1 września 22 r. przeniósł się zakład do nowego budynku przy ul. Wawel 1. Otrzymał lokal po szkole

powszechnej nr. 6. Ze szkoły tej wydzielono cztery oddziały — i 200 dzieci. Z wydzielonych oddziałów zorganizowano Państwową szkołę ćwiczeń.




*Brama wejściowa Państw. Semin. Naucz. Męsk. w Sosnowcu.*

# Nasz gmach szkolny — historycznym budynkiem.

Po prawej i lewej stronie naszej bramy wejściowej są dwie tablice, jedna czarna marmurowa a druga granitowa. Na obydwu tablicach złote napisy.

Na marmurowej tablicy widnieje napis: 1914 — 1918 — 1928 r. Budowaliśmy Rzeczpospolitą w sercach obywateli, krwią i ofiarą znaczyliśmy Jej granice pod rozkazem Józefa Piłsudskiego. Na straży Jej całości i potęgi stoimy i stać wiecznie będziemy.

Zjazd legjonistów i polskiej organizacji wojskowej Zagłębia Dąbrowskiego 9 — XI — 1928 r.

Na granitowej płycie jest zwięzła i krótka treść: W tym domu kwaterowała w roku 1914 I komp. legjonów Zagłębia Dąbrowskiego. Stąd wyruszyła pod Tarnów, Łowczówek i Marcinkowice.

Przeciwko organizacji szkoły ćwiczeń, dzięki agitacji jednego z księży i jednego z nauczycieli wniesiono do Magistratu i Inspektora szkolnego protest z licznymi podpisami robotników okolicznych.

W proteście tym powiedziano, że społeczeństwo nie życzy sobie żadnej szkoły eksperymentalnej; „Dzieci nasze — to nie króliki operacyjne, na których dokonuje się wiwisekcji" — brzmiały słowa protestu.

---

Dnia 3 września 1922 r. zorganizował nasz zakład Państwowe Seminarjum Nauczycielskie Żeńskie im. M. Konopnickiej.

Na kurs pierwszy zapisało się 68 uczenic. Seminarjum żeńskie pomieszczono w szkole powszechnej w godzinach popołudniowych przy ul. Kościelnej, szkoła nr. 4 p. Kędzierskiego.

---

Przyjęto do zakładu wieczorowe kursy miejskiej szkoły dokształcacej (kurs II, ucz. 170.) Kursy te pozostały w naszym zakładzie przez 3 lata.

W drugim roku istnienia seminarjum mieliśmy już 4 instytucje szkolne, tj. seminarjum, szkołę ćwiczeń, seminarjum żeńskie i M. S. D. razem 630 młodzieży.

Dnia 1 października 1922 r. otwarto pierwszy kurs metodyczno-praktyczny dla kształcenia naucz. szk. powszechnych z młodzieży gimnazjalnej, gdyż cała Kongresówka odczuwała wielki brak nauczycieli.

Kurs zakończono z końcem grudnia 22 r. Słuchaczy — 46, w czem 38 kobieet.

Dnia 15 stycznia 1922/23 otwarto drugi kurs metodyczno-praktyczny; kurs trwał do 30 marca 23 r. Słuchaczy — 53.

Kurs robót ręcznych otwarto 1 lutego 23 r.; słuchaczy — 26. Następnie otwarto kurs rysunkowy dla naucz. szk. powsz. od 24 lutego 23 r. Słuchaczy —23

Wszystkie te kursy organizowała Ministerstwo Wyznań Rel. i Ośw. Publicz. od którego zależeliśmy bezpośrednio.

148 nauczycieli szk. powsz. ukończyło w tym roku kurs początek met. pedag.

Dnia 29 marca 1923 r. na św. wielkanocne otwarto wystawę artystów plastyków.

Na wystawę przeznaczono całe seminarjum.

Wystawa dała 2.750.000 Mkp. Za pieniądze te zakupiono przy ul. Zygmunta od ś. p. Przyłuskiego grunt, na którym miało się budować internat.

W późniejszych latach grunt ten wymienił magistrat uchwałą rady miejskiej na boisko gimnastyczne przy ul. Niskiej (Legjonów). W ten sposób seminarjum zyskało podwórze szkolne, którego dotąd nie miało

Z racji wystawy artystów plastyków zorganizowano w murach naszego zakładu Towarzystwo Artystyczno Literackie, którego pierwszym prezesem został dyr. Wł. Mazur, zast. art. malarz Rembertowski, sekretarzem ś. p. prof. A. Kwinta, skarbnikiem art-malarz J. Wrzesiński. Konstytucyjne zebranie odbyło się dnia 19 kwietnia 1923 r. w kancelarji dyrektora seminarjum. (Tow. Art. Lit. istnieje do dnia dzisiejszego. Obecnie wydaje perjodyczne pismo pt.: Gontyna.)

W lipcu tegoż roku prowadzono wakacyjny kurs metodyczno pedagogiczny. Słuchaczy — 40, zakończenie kursu 28 lipca 23 r. Razem więc z poprzedniemi kursami przeszkolono w tym roku szkolnym 188 naucz. szk. powszech.

Pierwszym kierownikiem szkoły ćwiczeń był p. Romuald Cichocki, obecnie naucz.-przyrodnik w Kościerzynie.

## ROK 1923
## (Rok szkolny 1923/24).

W trzecim roku swego istnienia liczy szkoła ćwiczeń — 100 dzieci, zakład pełne pięć kursów — 216 ucz. Seminarjum żeńskie dwa kursy, w czem kurs pierwszy zarządzeniem Kuratorjum podzielony został na oddział A i B, taki był natłok dziewcząt do seminarjum. Uczennic 146. — M S D kurs drugi — oddziałów cztery — 160 chłopców, sił nauczycielskich — 22, służby — 4.

W październiku otwarto kurs metodyczny początkowy.— Kurs trwał do 15 grudnia. Słuchaczy — 48.

Z dochodów z zabawy Koła Opieki dnia 17 listop. 23 zakupiono dla orkiestry instrumenty za sumę 33.000.000 Mkp. Powstała orkiestra dęta.

Dnia 10 grudnia rozpoczął się drugi tego roku kurs nauczycielski; kurs trwał do 28 lutego 24 r.; słuchaczy — 42.

Dnia 1 marca 24 r. rozpoczął się trzeci z rzędu tego roku, a dziewiąty od założenia seminarjum kurs nauczycielski metodyczny; kurs trwał od 15 maja. Słuchaczy — 56.

We czwartek 27 marca 24 r. była wielka powódź. Całe seminarjum ul. Legjonów stały pod wodą. Młodzież wchodziła do zakładu przez jedno jedyne wolne okno.

Dnia 10, 11, i 12 kwietnia bawił w zakładzie naszym naczelnik wydziału kuratorjum warszawskiego, p. Ignacy Dzierżyński.

Pobyt jego stał w związku z likwidacją preparand nauczycielskich w Dąbrowie i Bukownie. Na dyrektora seminarjum włożono obowiązek założenia drugiego seminarjum męskiego w Zagłębiu w Dąbrowie Górniczej, w miejsce niepotrzebnej preparandy.

Najchlubniejszym dorobkiem 1923 r. było kupno dwupiętrowego budynku, domu gospodarczego i dużego ogrodu na internat dla uczniów seminarjum. Internat zakupiono z lokatorami — których było 72. W budynku tym miała policja prawie co noc coś do działania.

Cały rok 23 zeszedł na niezmiernie trudnych staraniach, aby w tym czasie głodu mieszkaniowego, usunąć lokatorów, a gmach internatu oddać młodzieży. To się udało.



*Internat.*

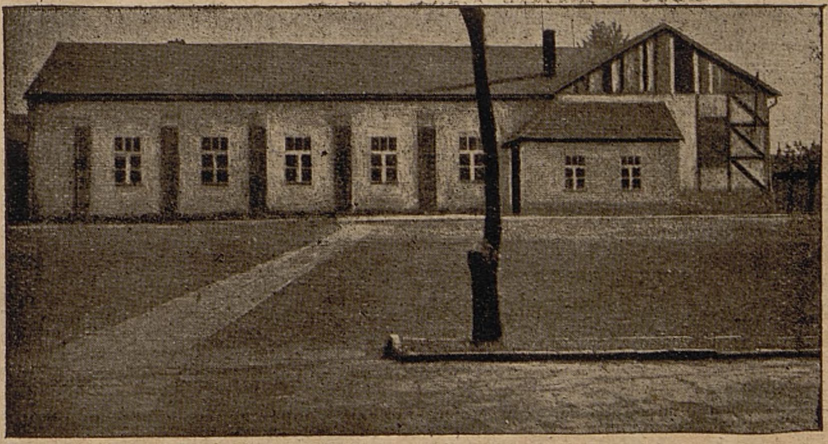
W roku tym dostaliśmy przydomek: Fabryka nauczycieli. Nauka trwała od 8 ran do 10 w nocy; rano seminarjum męskie, po obiedzie szkoła ćwiczeń i seminarjum żeńskie, wieczorem kursy miejskiej szkoły. Wśród tej pracy przewijały się kursy nauczycielskie, które szły od 2 lat jeden za drugim.

Pod koniec tego roku szkolnego odbyły się 4 kursy nauczycielskie dokształcające z grupy artystyczno-technicznej. Kursy te trwały od 1 maja do 30 czerwca 1924 r. I Kurs robót ręcznych, słuchaczy 32, prowadził Juljan Olszewski. II Kurs robót ręcznych, słuchaczy 32, prowadził Józef Lipski. III Kurs rysunków, słuchaczy 31, prowadził śp. Antoni Kwinta. IV Kurs robót kobiecych słuchaczek 26, prowadziła p. Paullówna Emilja.

Po skończeniu roku szkolnego Ministerstwo zorganizowało dla nauczycielstwa z całego kraju, a przedewszystkiem województwa kieleckiego, końcowy kurs metodyczno-pedagogiczny. Kurs trwał od 2 do 31 lipca. Słuchaczy 120 w trzech oddziałach. Kursy te wizytował obecny kurator wileński, p. Karol Szelągowski.

Równocześnie w tymże roku szkolnym, w dniu 27 maja odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę sali gimnastycznej.

Na ten cel ofiarowali cegłę: p. Felicjan Wieczorek: 5.000, Gwarectwo hr. Renard 5.000, Towarzystwo Sosnowieckie 5.000 Magistrat m. Sosnowca drewniany barak po okupantach, oraz plan budynku. Przy budowie sali gimnastycznej pracowało około 500 młodzieży, t. j. uczenice seminarjum żeńskiego i uczniowie seminarjum męskiego.



*Sala gimnastyczna, budowana ręką młodzieży Żeńskiego i Męskiego Seminarjum.*

Po trzecim roku istnienia seminarjum odbyła się pierwsza matura w dniach 15-16-17 czerwca, pod przewodnictwem wizytatora Konrada Chmielewskiego. Maturę zdało 33 słuchaczy. Dla upamiętnienia tej pierwszej matury ufundowali abiturjenci pomnik Mickiewicza, patrona naszego zakładu. Pomnik ten stoi w podwórzu szkolnem.

## ROK 1924.
## (Rok szkolny 1924/25).

Rozpoczęta budowa sali gimnastycznej, wznowiona po wakacjach, posuwała się szybko naprzód. Ów-

czesny prezydent miasta, inż. Artur Michael dopomógł wybitnie do wykończenia sali. Koło Opieki Rodzicielskiej na posiedzeniu dnia 23 września 24 r. w uznaniu zasług A. Michaela postanowiło nazwać salę im. tegoż. Salę nazwano Michaelówką. Była to pierwsza wogóle sala gimnastyczna w Zagłębiu. Długość sali 30 m., szerokość 10 m.; przy sali gimnastycznej wybudowano równocześnie teatr szkolny. Teatr ten do dziś oddaje szkole własnej i wielu innym szkołom duże usługi. A na sali gimnastycznej od r. 1924 odbyło się wiele wystaw, zebrań naukowych, odczytów, konferencyj, przedstawień, wieczorków, poranków, akademij, koncertów, zabaw dla młodzieży, tańców, wieczornic.

Sala ta stała się dla młodzieży — nauczycielskiej kuźnicą roboty społecznej. Na tej sali w ciężkich czasach mieścił się Związek Legjonistów, miał lokal Strzelec, ma do dziś swoją remizę nasza szkolna Straż Ogniowa Ochotnicza.

Z powodu budowy sali gimnastycznej, wskutek stanowiska Koła Opieki do prezydenta miasta, miała Dyrekcja seminarjum wiele nieprzyjemności. Odegrały tu wybitną rolę podłość ludzka, zawiść i wszystkie inne rysy, związane z nihilizmem duchowym, z zaprzeczeniem wszelkich praw do życia, do twórczości Państwa, któremu ta sala niepodzielnie służy.

Dziś ta sala gimnastyczna jest także stacją noclegową dla wycieczek szkolnych. Odbyły się na niej liczne kursy straży ogniowej Okręgu będzińskiego, powiatowe zjazdy oświaty pozaszkolnej, zebrania rodzicielskie gości ta sala wycieczki Instytutu Oświaty pozaszkolnej z Warszawy i szeregi młodzieży z całego kraju, która przybywa do Zagłębia na wycieczki.

Jest to jeden jedyny tego typu ośrodek szkolny w Zagłębiu. Niema takiego drugiego tutaj. Mimo to odpowiedzialny czynnik przeżyć musiał i przeżywa do dziś ataki wściekłej nagonki przez ludzi tylko głupich i niedorosłych do zrozumienia ideałów i polityki szkolnej. Zakład powstawał z pustkowia, z gnojowiska zaniechlujonego. Do pracy przystępowano z gołemi rękoma. Zdrowym był duch i ramię. Dla dobra szkoły, dla polityki czysto szkolnej odpowiedzialny czynnik musiał wyzyskać wszystkie możliwe i etyczne atuty, boć rozwój szkoły nie mógł zależeć od polityki tych, czy owych nastrojów politycznych. Wódz, prowadzący żołnierza do ataku, nie spowiada się ze swych planów.

W czwartym roku istnienia seminarjum, miał zakład już internat, budynki gospodarcze, salę gimnastyczną i budynek szkolny — a więc 4 pomieszczenia.

We wrześniu 1924 r. zdołano usunąć lokatorów z internatu. Z braku funduszy jako tako odczyszczono izby i założono własny internat. W internacie pomieszczono w pierwszy roku 25 uczniów, sierot i zamiejscowych. Internat jest czynny już siedem lat. Obecnie jest tam wychowanków 47.

Stanowiska nauczycielskie dużo młodzieży zawdzięcza tej instytucji. Przy internacie jest ładny ogród, starannie prowadzony przez przyrodnika, Józefa Wierzbickiego, od wielu lat wychowawcy internatu.

Seminarjum Żeńskie rozwinęło się do 3 kursów. Do żeńskiego seminarjum zgłasza się w tym czasie dużo dziewcząt z wyższego gimnazjum. Płyną petycje do Kuratorjum warszawskiego o przyjęcie. Zdecydowano zorganizować nadbudowę i otwarto kurs czwarty. Na kurs ten wpisało się 40 słuchaczek, panien z ósmej i siódmej klasy gimnazjum. Seminarjum żeńskie korzystało, aż do zupełnego oddzielenia się, ze szkoły ćwiczeń seminarjum męskiego

Kuratorjum powołało stałą komisję egzaminacyjną z siedzibą w seminarjum męskiem dla czynnych a niewykwalifikowanych nauczycieli. Komisja pracuje dwa razy do roku: w październiku i marcu

Dnia 14 września odbyło się w Dąbrowie Górniczej uroczyste otwarcie nowego, a trzeciego z rzędu seminarjum nauczycielskiego. Organizację tego zakładu przeprowadził dyr. Mazur Wład., jako delegat MWR. i OP. Na razie seminarjum to traktowane było jako seminarjum miejskie, lecz siły nauczycielskie opłacał rząd. Kierownikiem seminarjum został p. Antoni Zięba, naucz. sem. żeńskiego z Sosnowca. Seminarjum w Dąbrowie rozwinęło się, uzyskało swój własny gmach i przeszło w późniejszych latach w seminarjum państwowe.

Uroczystość otwarcia tego seminarjum upamiętniono piękną fotografją, która znajduje się w naszej czytelni.

Jest to więc czwarty zakład o typie nauczycielskim w Zagłębiu. Ojcem tych 4 szkół t. j. 3 seminarjów i 1 szk. ćwicz. było seminarjum męskie sosnowieckie.

W czasie od 10 października do 25 paźdz. 24 r. odbyło się w seminarjum 240 egzaminów nauczycielskich dla czynnych a nie wykwalifikowanych nauczycieli. Świadectwa nauczycielskie otrzymało 166 osób, w sześciu komisjach.

W tym roku w jesieni powstała u nas stacja meteorologiczna trzeciego rzędu. Z wiosną 24/25 odbył się imponujący zjazd nauczycielstwa powiatu będzińskiego.

Zagościło u nas Związkowe Nauczycielstwo w liczbie 300 osób ZPNSP..

Wystawa doroczna na sali gimnastycznej miała wiele cennych eksponatów i liczną frekwencję osób pozaszkolnych. Święto PW i WF wypadło dobrze, ucz. otrzymali nagrody.

Maturę złożyło 27 kandydatów. W pożegnaniu wziął udział wizytator Dr. K. Drewnowski z Warszazwy. Równocześnie odbyło się pożegnanie seminarjum żeńskiego, które doszło w tym roku do pełnych pięciu kursów. Dwa zakłady pod jednym kierownictwem i z tymi samymi nauczycieilami wymagały nadludzkich wysiłków.

Wywianowaliśmy przeto seminarjum żeńskie, które poszło do szkoły pow. nr. 5, a później wynajętego lokalu przy ul. Brackiej. Pierwszą dyrektorką została p. Dr. Wł. Tatarzanka, gdy ta przeszła do Kuratorjum na wizytatorkę, p. o. kierowniczką była p. Broniatowska, etatową dyrektorką została p. Janina Strączyńska, naucz. j. polskiego w państwowem seminarjum naucz. męskiem.

Prawie równocześnie z nią odszedł z naszego zakładu p. Dr. Erazm Wierzbicki na wizytatora do kuratorjum wołyńskiego.

W czasie od 2 do 30 sierpnia tego roku szkolnego (25 r.) odbył się wakacyjny kurs humanistyczny początkowy. Słuchaczy 45.

## ROK 1925.

### (Rok szkolny 25/26).

Prawie w samą rocznicę założenia seminarjum, wizytował zakład p. Konrad Chmielewski, wizytator kurat. warszawskiego. Później odwiedził nas innstruktor matematyki p. Rusiecki. W tym roku pod jesień wzięła się młodzież do budowy ogrodu koło internatu. Zwieziono wiele tysięcy fur ziemi, którą młodzież plantowała. Z magistratu otrzymaliśmy dużą altanę. Używaliśmy jej jako sali wykładowej na wolnem powietrzu. Ponadto urządzono w ogrodzie jeszcze 3 inne sale na wolnem powietrzu. W tym czasie na terenie Rady Szkolnej Powiatowej, z przyjściem na stanowisko nowego inspektora szkolnego, Ant. Winiarskiego, zaczęła się żywiołowa praca w organizacji szkolnictwa powszechnego

w powiecie, w czem wziął udział dyrektor seminarjum, jako członek Rady, a później prezes tejże. Na naszym terenie zrodziła się myśl dalszego kształcenia nauczycieli.

Powstała myśl tworzenia wyższych kursów nauczycielskich. Kursów tych zorganizowano 4 z 4 grup. Kursy mieściły się w naszem seminarjum przez półtrzecia roku. Słuchaczy 100; doszło do egzaminu i zdało 52 nauczycieli.

Przy internacie otwarto bibljotekę. Utworzone Koło Naucz. wychowania fizycznego miało stałą siedzibę w naszym zakładzie.

W sali gimnastycznej odbyła się wystawa obrazów art. plastyków. Wieczór Żeromskiego, Reymonta, Sienkiewicza. Uczniowie 4 kursu każdej jesieni mają stale z koleżankami sem. żeń. lekcję tańców.

Zakład odciążony przez wyjście seminarjum żeńskiego i kursów wieczorowych mógł pogłębić pracę wewnątrz. Dlatego też młodzież wyjeżdża do teatru do Krakowa na Dziady, Wesele, do Katowic na sztuki narodowe, na opery, odbywa cały szereg wycieczek. Stworzono dla wycieczek nad morze stały fundusz żelazny, pożyczkowy. Z funduszu tego korzystją wyłącznie maturzyści.

Dążność wytrwała nauczycielstwa szk. pow. do dalszego kształcenia siię powoduje, że nauczycielstwo Związkowe organizuje samorzutnie kursy robót ręcznych i rysunków w Czeladzi. Kierownictwo obejmuje bezinnteresownie dyr. Wł. Mazur, uczy Jul. Olszewski, naucz. sem. Słuchaczy 32, kurs trwa od 1 grudn. 25 r. do 3 lutego 26 r.

Koło Opieki Rodzicielskiej debatuje nad sprawą budowy drugiego piętra, aby szkołę ćwiczeń przenieść na rano. Nauka popołudniowa bardzo męczyła dziatwę.

Lokale przeznaczone na szkołę ćwiczeń zajmowali lokatorzy, nauczyciele seemiinarjum. Stąd wynikły duże trudności, bo zrodziło się pytanie, co ważniejsze: czy interes dziecii, czy nauczycieeli. Dzieci przemogły. Nauczyciele musieli się usunąć. W osobistych stosunkach naturalnie wywołało to dużo wewnętrznych przeżyć i przykrości dla Dyrekcji seminarjum.

Te stosunki oddania dzieciom szkoły ćwiczeń odbiły się echem w Kuratorjum i Ministerstwie. Skutkiem tego sprawa budowy drugiego piętra musiała zejść niestety na daleki plan, a Koło Opieki sprzedało nagromadzoną cegłę i urządziło dla uczniów kolonje letnie. Z kolonji korzystało 87 uczniów sem.

Dnia 14 marca 26 r. odbyło się otwarcie kursu prywatnego ZPNSP Kurs prowadził dyr. seminarjum, administratorem był kier. szk. p. Kosiński. Na kurs zapisało się 50 osób.

Pod względem sił nauczycielskich idziemy ciągle naprzód. Nauczycielstwo seminarjum męskiego pracuje u siebie, w seminarjum żeńskiem, w sem. męskiem w Dąbrowie w seminarjum prywatnem Grabowskiego w Dąbrowie, w Liceum Podkajokej, w gimn. H. Rzadkiewiczowej, w gimn. państw. B. Prusa.

Hufiec szkolny na wiosnę bierze udział w imponujących manewrach PW i WF w okolicy Gołonoga i Ząbkowic.

W maju tego roku młodzież wystawiła dwukrotnie Wicka i Wacka na własnej scenie.

W Mysłowicach odbył się zjazd piątych kursów. Koncertowała tam nasza orkiestra.

Imponująco wypadło 150 lecie niepodległości Stanów Zjednoczonych.

W czasie matury dnia 1 i 2 czerwca 26 r. odbyła się wystawa prac uczniów. Maturę złożyło 31 kandydatów.

Z budynku naszego korzysta Tow. Śpiewacze „Echo". Organizuje się prywatny kurs śpiewu w Czela-

dzi słuchaczy 31, w przygotowaniu kurs metodyczny.

**ROK 1926.**

**(Rok szkolny 26/27).**

W czasie wakacyj odmalowano cały zakład, urządzono lokum dla ćwiczeniówki, oporządzono internat, urządzono gabinety, skompletowano wiele eksponatów.

Z otwarciem roku szkolnego zakupiło się kilka łódek celem pielęgnowania wioślarstwa. Młodzież wybudowała sobie przystań na Przemszy. Przygotowuje się WKN robót ręcznych i rysunków.

Na kursie metodycznym odbyto repetycję wstępną. Słuchaczy 44. W święcie jesiennem Przysposobienia Wojskowego bierze udział całe seminarjum. W otwarciu wystawy art. plastyków bierze udział seminarjalna orkiestra. Czynne są dwie orkiestry: dęta ma 16 członków - uczniów i symfoniczna 56 ucz. Zakład bierze udział w poświęceniu sztandaru okręgowego Strzelca i urządza obiad na 500 osób.

Dnia 16 paźdz. odszedł od nas wizytator, K. Chmielewski, człowiek niepospolity. Wyczuwał on indywidualność każdego dyrektora, dawał swobodę w ro winięciu swoich pomysłów, odnosił się do nauczycieli i młodzieży nader życzliwie.

Po nim objął wizytaturę Dr. K. Drewnieski, który zwiedził jesienią zakład. Lecz i ten wizytator otrzymał inny rejon. Objął opiekę nad naszym zakładem wizytator p. K. Szelągowski. W czasie sześciodniowej wizytacji p. Minister powołał go na kuratora okręgu szkolnego wołyńskiego w grudniu tegoż r.

W ciągu 4 miesięcy mieliśmy 3 wizytatorów.

Rok ten i następne — to wytężona praca w uruchomieniu wyższych kursów naucz. Otwarto kurs humanistyczny, kurs przyrodniczo geograficzny, matematyczny, robót i rysunków.

Od 1 grud. 26 r. do 15 maja 27 r. prowadzono kurs początkowy śpiewu i końcowy dla wykwalifikowanych nauczycieli. Słuchaczy — 36. Kurs wizytował p. Borowa wiz. MWR. i OP.

Dnia 16 stycz. 27 r. odbył się egzamin końcowy w obecności wizyt. Drzewieckiego. Egzamin składało 43 nauczycieli.

W tymże roku roku odbył się kurs gimnastyczny; Słuchaczy—27.

Wspólnemi siłami sem. żeń. i męskiego urządzono przedstawienie. Odegrano: „Werbel domowy“, operetkę, do której muzykę dostosował J. Czubaty, nadto dano „Posażną Jedynaczkę“.

Miesiąc książki dał szkole ćwiczeń 713 dzieł.

Dnia 28 kwietnia wizytował nas ks. biskup Kubina z Częstochowy. Od chwili założenia seminarjum co roku przyjeżdża do nas instruktorka, a obecna wizytatorka MWR. i OP., p. Stefanja Lewandowska. Każdy jej przyjazd miał dla zakładu dobre skutki, zawsze coś dla seminarjum dysponowała, służyła swemi doradami. P. Lewadowską uważa zakład nasz za dobrą wróżbę, za pociechę. Widziała ona nasze początki i ma możność każdego roku obserwować postęp i rozwój seminarjum. To też, ile razy bieda do nas zawita — puka nasz zakład do jej serca, jakby do serca matki.

W naszem seminarjum ukuł się komitet J.-Słowackiego. Stąd szło działanie, aby prochy wieszcza przewieziono przez Zagłębie.

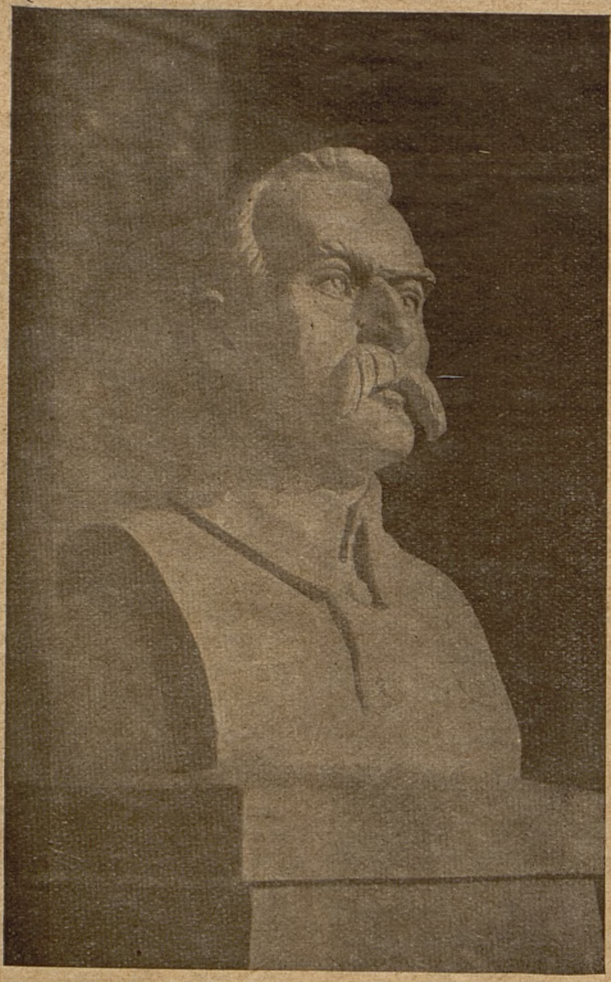
Dnia 16 maja do egzaminu naucz. zasiadło 132 nauczycieli. Pierwszego czerwca odbyła się matura. Zdalo 21 nauczycieli. Po maturze wyjechali na Bałtyk. Funduszów na ten cel dostarcza corocznie Sylwester.

Pod koniec roku odwiedzają Zagłebie liczne wycieczki szkolne z Warszawy, Wołynia, odbywa się odczyt Dr. Rowida dla naucz. Związ-

kowego na sali. Tematem odczytu była „Szkoła twórcza jako zagadnienie szkoły współczesnej".

**ROK 1927, 1928, 1929.**
**(Rok szkolny 27/28, 28/29, 29/30).**

Piąta matura ufundowała pomnik Marszałka Piłsuskiego.



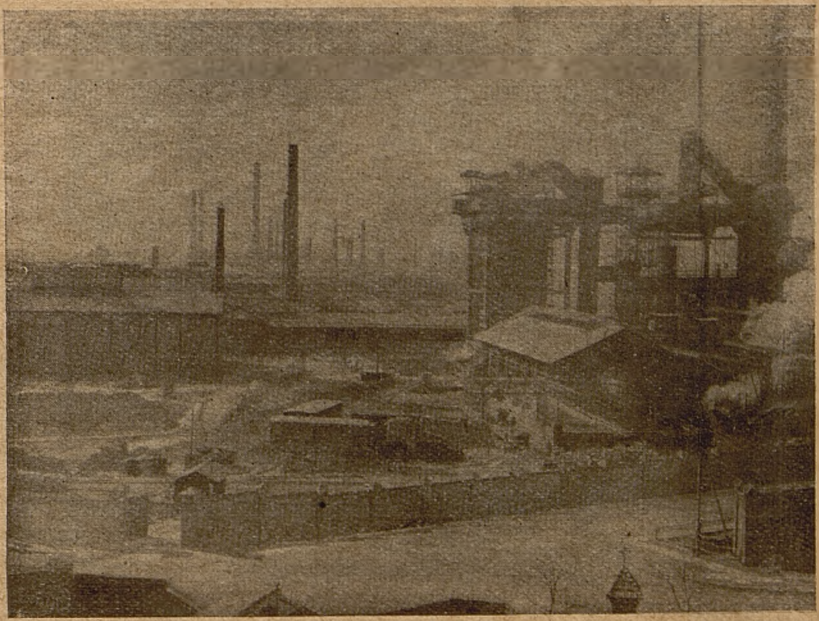
*Pomnik Marszałka Piłsudskiego.*
*dłuta Martina, rzeźba w piaskowcu pińczowskim.*

Lata te po unormowaniu się stosunków wewnątrz zakładu schodzą na pracy pogłębiającej.

Powstają kółka naukowe; samorząd szkolny działa coraz intensywniej. Opracowuje się statuty Koła Rodzicielskiego seminarjum, stwarza się Koło Opieki dzieci szkoły ćwiczeń, regulamin internatu, regulamin samorządu, Kółek naukowych, urządza się kolonje letnie, wiele wycieczek.

Że naszemu zakładowi potrzebne są wycieczki a przedewszystkiem kolonje to niech zaświadczy załączona fotografja. Jest to widok śródmieś-

cia Sosnowca o 600 m. od nas. Na horyzoncie widać w pobliżu tylko z jednej strony t. j. na północ od zakładu 23 kominy fabryczne.



*Widok śródmieścia Sosnowca miasta fabrycznego i kopalnianego.*

Dlatego też idzie wysiłek wszystkich czynników współpracujących ze szkołą, aby młodzież miała wytchnienie na kolonjach. Dotychczasowem stałem miejscem naszych kolonji był Grybów miasto powiatowe koło Krynicy. Tam nad Białą dopływem Dunajca spędzała młodzież niejedną miłą chwilę.



*Kolonje letnie seminarjum, plaża i kąpiel w Białej.*

Z Grybowa robiło się liczne wycieczki np. do Krynicy.



*Obiad na polanie w Krynicy.*

Do Rabki, Chabówki i Zakopanego:



*Nad Czarnym Stawem Gąsienicowym*

Były wycieczki do Lwowa, Tarnowa, na grób Bema, do Bobowej na zamek Wieniawów-Długoszewskich w odwiedziny do naszych sym

patycznych koleżanek Seminarjum żeńskiego im. M. Konopnickiej, w odwiedziny do pani dyrektorki Strączyńskiej.



*Na zamku płk. Wieniawy Długoszowskiego w Bobowej.*

Podkreślić należy, że każdego roku uczniowie nasi opiekują się dziećmi z Niemiec. Przez ręce seminarzystów przeszły już szeregi chłopców polskich z Berlina, Soorbów Łużyckich z Westfalji, Śląska Opolskiego.

Uczono ich czytania, pisania, pieśni polskich, nauki o Polsce, historji uczono ich pływania i wychowywano pod względem fizycznym.

W ten sposób uczniowie naszego zakładu przechodzili praktycznie kurs prowadzenia kolonji letnich, na właściwym poziomie.



*Z życia kolonji.*

Nie obcy nam jest sport zimowy narciarstwo z Przysposobienia Wojskowego. Własne narty, które posiada zakład, ułatwiają pracę przeszkolenia drużyn po 20 osób w narciarstwie w odpowiednim terenie.



*Kurs narciarski w Zwardoniu — luty 1931 r.*

Pomnaża się coraz więcej inwentarz szkolny. Serdeczną nicią współpracy wiąże się nasz zakład z seminarjum żeńskiem. Działa komisja seminarjalna Zagłębia i Koło geografów Zagłębia.

W poprzednich latach przewaliła się fala zdobywania przez nauczycielstwo kwalifikacyj: pierwszego egzaminu nauczycielskiego. Ośrodkiem dokształcającym był nasz zakład, który promieniował na kilka powiatów. Gdy już nauczycielstwo uzyskało pierwszy egz. naucz., rozpoczęła się nowa praca: drugi egz. naucz., t. z. egzamin praktyczny.

W tych latach przeszliśmy pod kuratorjum krakowskie. Kuratorem był p. Dr. T. Kupczyński. Utworzono Państwową Komisję egzaminacyjną dla drugiego egz. naucz. z siedzibą w sem. męskiem. Początkowo do naszej komisji należało 6 powiatów, a po rozdziale zbyt obszernego okręgu egzaminacyjnego, obecnie należy powiat będziński, chrzanowski, oświęcimski.

Drugi egzamin nauczycielski składało dotąd przeszło 200 nauczycieli.

Dla uczniów seminarjum urządza się kursy spółdzielcze, kursy oświaty pozaszkolnej, instruktorskie kursy straży ogniowej, kurs prowadzenia kolonji letnich.

Pod koniec roku 1927 odbyło się trzy kursy dla naucz. szk. pow.: kurs śpiewu, gimnastyki i rysunkowy. Kursy te były dziesięciotygodniowe. Organizowało je samo nauczycielstwo na własny koszt. Założono uczniom czytelnię pism codziennych i perjodycznych. Młodzież wyjeżdża do Katowic na naukę pływania. Kółko introligatorskie pracuje intensywnie. Biedni uczniowie zarabiają w ten sposób na życie. Kółko pedologiczne złożone z ucz. IV i V kursu pracuje żywo i urządza dla dzieci szkoły ćwiczeń cały szereg imprez, jak opłatek, św. Mikołaj, święcone, wieczory bajek z latarnią magiczną. Podobnie i kółko polonistyczne.

Stosunek Grona do młodzieży coraz więcej przyjacielski, stosunek szkoły do domu przez częste odczyty, zebrania coraz żywszy. Stworzono wypożyczalnię książek szkolnych do nauki za drobną opłatą od książki.

Ósmą rocznicę założenia seminarjum obchodzono uroczyście. Przez ręce tego zakładu przeszło półtora

tysiąca nauczycieli przez kursy, matury, egzaminy. W tym czasie zmarło 3 nauczycieli: śp. Jakubowicz, muzyk, śp. Sadowski, rysownik. śp. Szymonowicz, naucz. szk. ćwicz. — po wysłużeniu 40 lat w zawodzie.

Przy wewnętrznej rozbudowie życia dał się silnie odczuwać brak pracowni. Ograniczyliśmy się do gabinetów, a pracowniami były klasy. Materjał musiano z klasy do klasy przenosić. Coraz więcej ucierała się myśl budowy własnej szkoły ćwiczeń.

Młodzież prowadzi się w duchu państwowym. Każde święto niepodległości, każde imieniny Marszałka obchodzi młodzież uroczyście i z dużym nakładem pracy, szkoląc się równocześnie w tej robocie na przyszłość.

Grono nauczycielskie dla pogłębienia metod pracy urządza cały szereg lekcyj pokazowych dla siebie.

W budynku otwarto nową bramę frontową. Młodzież nasza pochodzi głównie ze sfer robotniczych. Kwestja zakupu książek nie jest bagatelną dla wielu rodzin. Koło Rodzicielskie od lat kilku zakupuje wspólnie książki na weksle w księgarniach i uczniowie, zamiast powoli dorabiać się książek, lub ich wcale nie mieć, mogą z początkiem roku normalnie pracować. Co roku w ten sposób kupuje się książek za dwa do trzech tysięcy zł.

Przejawy życia młodzieży notuje się w kronikach klasowych. Każdy kurs prowadzi swój pamiętnik.

Dotąd odbyto siedem matur. Przysposobienie wojskowe ćwiczy w każdy poniedziałek.

Straż ogniowa do której z urzędu wchodzi każdorazowy kurs czwarty ćwiczy we środy pod kierunkiem instruktora p. Babiarza. Herbaciarnię uczniowską prowadzi kurs czwarty. Na wystawę krajową w Poznaniu wyjechało 103 osoby. Przedwstępną wystawę w Kuratorjum krakowskiem zasilił zakład wielu doborowemi eksponatami. Aby młodzież zbliżyć do życia, odbywa się z nią wycieczki na posiedzenia budżetowe Sejmiku będzińskiego, Rad miejskich, zwiedza się instytucje oświaty pozaszkolnej, przedszkola wysoko w Zagłębiu postawione.

Korzysta się z życzliwości Starosty, który nie odmawia auta ciężarowego na wycieczki po powiecie w celu zwiedzenia różnych organizacyj. Zakład stoi w kontakcie z Wydziałem Oświaty pozaszkolnej Sejmiku będzińskiego.

Z końcem każdego roku odbywa się kurs Straży ogniowej, zakończony egzaminem i wręczeniem dyplomów na innstruktorów Straży ogniowej.

W program naukowy wplata się cały szereg wycieczek do fabryk chemicznych, papierni, hut szklanych, odlewni żelaza, tkalni, browarów, kopalni.

Pod koniec 29 r. młodzież ufundowała sobie piękny sztandar. Dochód ze sztandaru, wynosił około 2000 zł. Pieniądze te przeznaczono na budowę szkoły ćwiczeń.

Szkoła ćwiczeń ma własną autonomję, w zakresie życia społecznego. Stąd też rozwinęło się tam prawdziwie dla dzieci przyjemne życie. Panuje wielki kontakt szkoły z rodzicami. Natłok do szkoły ćwiczeń wielki.

Ambulatorjum dentystyczne i lekarskie czynne przez cały tydzień. Lekarz odwiedza chorych także i w domu. Rada Pedagogiczna innteresuje się życiem młodzieży pozaszkolnem. Odwiedza stancje i bada stosunki rodzinne każdego ucznia.

Każdego roku wyjeżdża na obozy letnie PW kilkunastu uczniów.

Piwnice seminarjum zamieniono na szatnię. Odciążono przeto klasy i korytarze od wieszania ubrań w lokalach pracy całodziennej.

Dnia 15 października 1929 r. o godz. 6 rano przystąpiono do kopania fundamentów pod budowę szko-

ły ćwiczeń. Obecna przy tem akcie była dyrektorka seminarjum żeńskiego p. J. Strączyńska. Przy budowie szkoły ćwiczeń młodzież pracowała partjami, po 3 z każdego kursu razem 15 osób w partji. Praca trwała od godz. 6 rano do 18-ej. Ponieważ pogoda dopisywała budowano szkołę do 22 grudnia 29 r.

W ten sposób stanął parter, który bezzwłocznie służyć zaczął szkole.

Uważano zawsze, że seminarjum powinno być ośrodkiem współpracy z nauczycielstwem w powiecie. Zakład służył od samego początku nauczycielstwu szkół pow.

Młodego nauczyciela wychować należy na Obywatela chętnego do bezinteresownej pracy społecznej pozaszkolnej. Z seminarjum naszego nie robiło się nigdy szkoły dla szkoły, lecz wiązało się młodzież z życiem i ze społeczeństwem.

Dlatego zakład nasz przez organizacje młodzieży należy do ligi morskiej, do LOPPu, do Czerwonego Krzyża, jest członkiem związku Straży ogniowych.

Ile razy miasto urządza uroczystości, akademje publiczne, bardzo często występuje nasza orkiestra. W ciągu pięcioletniego pobytu w seminarjum młodzież przechodzi w praktyce przygotowanie do życia społecznego do pracy w oświacie pozaszkolnej. Nie potrzebuje sobie na stanowiskach szukać dróg, macać po omacku. Staje śmiało do pracy społecznej. Uważamy, że nauczyciel jest najgodniejszym filarem pracy obywatelskiej. Oto nić przewodnia, od której w ciągu dziesięciu lat na krok Rada Pedagogiczna nie odstępowała, poświęcając wiele, wiele czasu pozaszkolnego, własnego, jako kierownik duszy obywatelskiej w imię dobra Państwa. W ciągu dziesięciu lat nie mieliśmy wypadków przykrych: wydaleń, zatargów z młodzieżą, samobójstw. Grono nauczycielskie było zawsze blisko młodzieży, zna wiele przykrych przeżyć młodzieńców; służy im doradą i pomocą.

Przez Zakład przeszło wiele sierot, a dziś pełnią obowiązki nauczycielskie ku chlubie seminarjum. Co lat pięć odbywa się kontrola pracy uczniów przez zjazdy maturzystów, w czasie których odbywa się spowiedź publiczna z ich działalności. Z wychowanków naszych zmarło 2 na posterunkach naucz.: jeden na tyfus, drugi z wycieeńczenia organizmu z powodu nadmiernej pracy przygotowawczej do matury gimnazjalnej.

Znaczny procent byłych uczniów okazuje pęd do wyższych kursów do innstytutu nauczycielskiego, kilku pracuje w zakładach średnich.

## ROK 1930.

### (Rok szkolny 1930/31).

W roku 1930 wytężono wszystkie siły, aby wybudować szkołę ćwiczeń. Budowę zaczęło się od pożyczki 5.000 zł. w Banku Zw. Spółek Zarobkowych i Gospod. w Sosnowcu na weksle krótkoterminowe. Podstawą był fundusz uczniów ze sztandaru. Z nastaniem wczesnej wiosny wzięła się młodzież raźno do pracy. Kierownikiem technicznym był inż. Rudzki; przy budowie pracowali wszyscy Profesorzy, z księdzem na czele, seminarzyści, dzieci szkoły ćwiczeń, gdyż to przecie dla nich budowało się nowy gmach. Majstrem był p. Jul. Zarzecki, mularzy pracowało ośmiu.

Budowa dwupiętrowego zakładu trwała dziesięć miesięcy. Była to robota forsowna. Mimo wakacyj i kolonij letnich zdołaliśmy otworzyć podwoje szkoły, 2 IX. 30 r. pracując pod koniec nocami.

Szkoła ćwiczeń przeprowadziła się z lokalu seminarjum do własnego budynku w podwórzu. Gmach szkoły ćwiczeń jest połączony ze salą gimnastyczną. W budynku seminarjum w miejsce szkoły ćwiczeń



*Szkoła ćwiczeń.*

urządzono pracownie. Powstała pracownia i gabinet przyrodniczy, pracownia fizyczna, chemiczna, pracownia muzyczna z 2 fortepianami, pracownia psychologiczna.

Czytelnia uczniów, która przez lat kilka była w korytarzu, przeniosła się do jednej z sal wolnych. Młodzież kosztem około 800 zł. urządziła sobie piękny salon czytelniany, gdzie jest wiele gazet, czasopism perjodycznych z działu pedagogiki, pism sportowych, społecznych, a nadto szachy. W tej czytelni odbywa posiedzenia Zarząd P. O. W. i Zarząd Powstańców Śląskich.

W dziesiątym roku wytężonej pracy organizacyjnej ma zakład dogodne pomieszczenie, zdobyte o własnych siłach. To zmaganie się z trudnościami, ta walka o każdy kamyk, o każdą deskę na rozbudowę szkoły było najlepszą szkołą twórczą, szkołą życia dla naszych wychowanków. Mieli oni przykład, że gdy człowiek chce — może wiele zdziałać. Nigdy nie pozwolono młodzieży płakać i narzekać; nie było czegoś, należało samym tworzyć.

Rozbudowa seminarjum do pięciu dziś budynków miała jedno na celu: podniesienie poziomu nauki, — stąd w Radzie pedagogicznej nastąpił podział pracy. Każdorazowy wychowawca czwartego kursu jest kuratorem samorządu szkolnego. Do pomocy kurator ma dyrektora i kierownika szkoły ćwiczeń.

Grono nauczycielskie miało za zadanie utrzymywanie poziomu nauki na wyżynie programu. Plan taki nie zawiódł nas; wypraktykowano dużo, a dziś, mając dogodny lokal z pracowniami, z gabinetami, ani myślimy założyć ręce. Do zrobienia zostaje dużo. Potrzebne jest przedszkole dla dzieci inteligencji pracującej, potrzebne muzeum szkolne, stacja

noclegowa dla wycieczek szkolnych, obserwatorjum astronomiczne, mieszkania dla nauczycieli, kaplica i inne pomieszczenia. Gdy tylko spłacimy dług na budowę szkoły ćwiczeć 20 tys. zł., zapewne weźmiemy się do dalszej pracy, ile tylko sił starczy.

Cieszymy się z tego rozwoju naszego osiedla, cieszymy się również, że dwa inne zakłady seminarjum żeńskie pod kierunkiem dyr. Strączyńskiej i sem. męskie w Dąbrowie pod kierunkiem dyr. Zięby, zakłady od nas pochodzące, rozwijają się świetnie pod światłem ich kierownictwem.

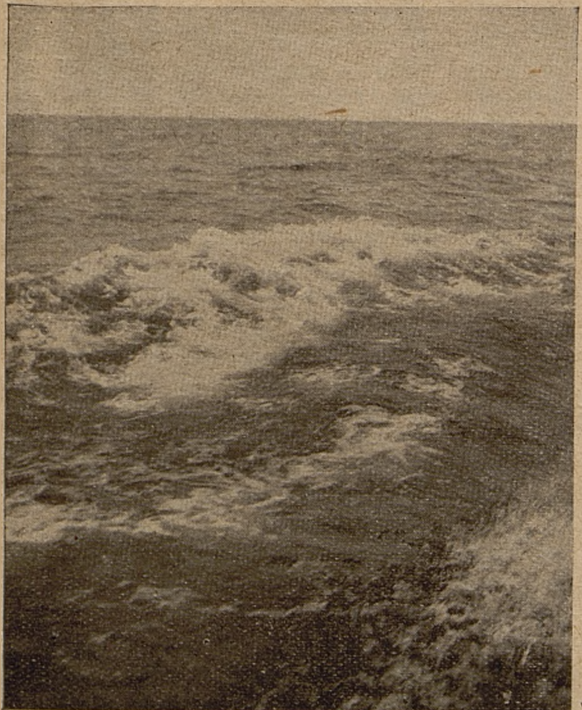
Idziemy w zawody: każdy zakład na swój sposób, ku lepszej przyszłości Państwa.

Z wiosną br. przyrodnik nasz J. Wierzbicki z uczniami urządził ogród, założył pólka botaniczne. Z początkiem maja rozpoczęliśmy budowę własnego boiska. Około 5 mórg gruntu ogrodziła młodzież parkanem dwumetrowym, otoczyła kolczastym drutem. Zasadzono około 6.000 sztuk wiklin i posadzono 500 drzewek. Powoli wyrobi się boisko sportowe, z którego już dziś korzystają dwa kluby sportowe i jedna szkoła średnia żeńska, oraz 2 szkoły powszechne, jak również męska szk. handlowa.

W lutym urządzono kilkudniowy kurs narciarski dla 20 uczniów w Zwardoniu pod kier. J. Olszewskiego. W marcu urządzono próbną szkołę leśną dla maturzystów w Chabówce. Szkołę tę prowadziło 3 nauczycieli: Niweliński, Dehnelówna, Olszewski.

Od szlachetnego ofiarodawcy uzyskaliśmy plac pod budowę własnego osiedla w Rabce, gdzie w r. 1932 rozpoczniemy budowę baraku na kolonje letnie i na szkołę leśną, do której na zmiany wyjeżdżać będą uczniowie na naukę.

Po maturze piśmiennej odbyła się wycieczka tegorocznych, ósmych z rzędu, maturzystów do Gdyni, nad polskie morze.



Polskie morze.



*VIII matura na Helu 16.V. 31 r.*



*VIII matura w Gdyni w porcie handlowym 17.V. 31 r.*

**Młodzież, w tow. ks. prefekta** Piwnickiego, naucz. Niwelińskiego i dyrektora, zwiedziła Hel, port handlowy i wojenny w Gdyni, a następnie wstąpiła do Warszawy, którą poznała zewnętrznie.

W ciągu pięcioletniech studjów młodzieży mamy własny plan wycieczek: seminarzysta nasz winien poznać Polskę od Tatr — do morza. Program ten realizuje się skrupulatnie: jest to dobre uczenie Polski Współczesnej, a morskiej ideologii nic tak nie kształci, jak własne przeżycia nad sinemi falami naszego Bałtyku, na którym się obecnie roi od statków.

Ostatniem silnem wrażeniem z pobytu w seminarjum niechaj będzie zawsze polskie — nasze, nasze ukochane morze, okno na świat dla Polski.

W ciągu dziesięciu lat zrobiono, co zrobić się dało, a zaczynano od niczego: od wiatru w polu. Że wiele rzeczy dało się przeprowadzić, zawdzięczamy to umiejętnej polityce szkolnej. Zakład starał się zawsze o kontakt z ludźmi. Mając wybitnie na oku rozwój i dobro szkoły, sta-

rał się zakład utrzymywać przyjazne stosunki z każdym prezydentem miasta i każdy prezydent coś dla zakładu zrobił.

Przez to dziesięciolecie przesunęli się przez czas prezydent Niernsée, którego odwiedziliśmy w czasie wycieczki do Warszawy, prezydent Michael, Bień, Marczyński. Wiązały nas dobre stosunki także z Sejmikiem i Starostami, a ostatnio starosta p. J. Boxa wyświadczył zakładowi wiele przysług. Kroniki szkolne zapisały ich serdecznie w pamięci. Mając oczywiście tylko politykę rozwoju seminarjum na oku, nie spowiadaliśmy się z naszych posunięć przed nikim niepowołanym; w sposób etyczny i moralny wyciągaliśmy rękę tam, gdzie trzeba było dla dbra młodzieży i szkoły.

Nie przyszło to łatwo; nie rozumiano nas w wielu posunięciach. Nie interes własny odgrywał w nich rolę, ale dobro szkoły państwowej, która, nie uciekając się do szkatuły Państwa, musiała się rozbudować o własnych siłach. Im mniej zakłady średnie państwowe oglądać się będą na pomoc Rządu, tem Rząd więcej może poświęcić np. na rozbudowę Gdyni... Za to wszystko przeżyć musiał zakład niejeden cios opinji fałszywej, połknąć niejedną gorzką pigułkę od ludzi złych, owijał się o nasz zakład splot plotek i wycieczek nieuczciwych. Prawda zwycięża zawsze, — zwyciężyła i tu.

Stwierdzamy do z dumą, że nasze seminarjum nie było ciężarem dla Skarbu Państwa, pod względem gospodarczym.

Dziesiąty rok istnienia seminarjum zakończył się ósmą maturą. Siódma matura otrzymała przydomek: Moje serce. Ósma matura wypracowała sobie piękne wołanie, swój chlubny przywilej: Leśna Szkoła. Lecz o tem zapewne na innem miejscu.



*Ósma matura „Leśna szkoła“ 1931.*

## TERAZ TRZEBA TWORZYĆ.

Wyszliśmy z wojennego chaosu, Wróciliśmy z wojny bolszewickiej. Polskę należało zacząć budować każdy na swojem stanowisku. Karabin poszedł do magazynów, rozpoczął się wyścig pracy.

Z wojny wróciliśmy do szkoły — starsi młodsi, nauczyciele i uczniowie ochotnicy.

I oto w roku 1921 na naszym zagłębiowskim terenie rozpoczęła się praca całkiem nowa, praca około wykształcenia nauczycieli, których w Kongresówce był dziesięć lat temu nadmierny brak.



*Z frontu do szkoły. 1921.*

## DWAJ KURATORZY OKRĘGU SZKOLNEGO KRAKOWSKIEGO

W dziesiątym roku istnienia naszego zakładu we wrześniu 30 r. odwiedził nas p kurator Dr. Tadeusz Kupczyński, szczególnie zainteresował się szkołą ćwiczeń, którą zwiedził w towarzystwie p. starosty Boxy, p. inspektora Luchowca,.

Obecnie p. Kurator przeniósł się do Warszawy do Ministerstwa WR i OP.



*Kurator Dr. T. Kupczyński*

W maju 1931 r. objął stanowisko kuratora naszego okręgu p. Dr. E. Nowicki, który przeniósł się z Lublina. P. Kurator znany jest z prac na polu oświaty pozaszkolnej.



*Nowy Kurator p Dr. E. Nowicki.*

Trzeci rok dobiega kiedy z kuratorjum warszawskiego przeszliśmy do kuratorjum krakowskiego.

Tu zetknął się zakład nasz z pp. wizytatorami: Dr. W. Ziemnowiczem, p. Wł Brydą, obecnym nacz. oddz. seminarjum. W. Bzowskim i M. Sidorem, obecnym naszym wizytatorem.

*Kronika szkolna 21 — 31.*

# Dział Pedagogiczny.

## Nasza „Leśna szkoła“.

(Według pomysłu p. Niwelińskiego, nauczyciela pedagogji)

Szkoła średnia na wsi jest obecnie nietylko modna, ale i bardzo u nas potrzebna. Względy zdrowotne i wychowawcze bardzo silnie przemawiają za przeniesieniem zakładów wychowawczych w warunki spokjne, nastrojowe, których może nam dostarczyć jedynie wieś z jej lasem, łąką, rzeczką. — Od początku pierwszeej takiej szkoły dr. Reddiego w Abbotsholme (1889 r.) po dzisń dzisiejszy powstaje szkół tych coraz więcej, o najrozmaitszej konstrukcji programu wychowawczego. Kraje zachodnie, jako państwa potężne i niezależne, jeszcze przed r. 1914 miały takie zakłady, ale i Polska ówczesna, jakkolwiel jęczała pod zaborami nie pozostawała w tyle. W b. zaborze austrjackim zakła-

da taką szkołę średnią śp. Pruss w Zakopanem, śp. ks. Gralewski w Pelkinach. Obecnie ilość takich szkół jest znacznie większą, a nadto zakłady średnie, o ile nie mogą sobie pozwolić na zorganizowaniie szkoły wiejskiej, starają się jako rekompensatę od czasu do czasu organizować w ciągu roku szkolnego życie młodzieży w miejscowościach odległych od gwaru miejskiego.

To też gdy nasz pedagog, prof. Niweliński po powrocie z wakacyjnej podróży po Niemczech zdawał sprawę z życia młodzieży w bardzo licznych „Landschulheimach“, postanowił nasz Kochany p. dyrektor zorganizować taką szkołę leśną, choćiażby na próbę. Wybrał czas najodpowiedniejszy, bo piękne dni marcowe, gdzie obok słoneczka wiosennego, ma się zimowy śnieg. — Cały V kurs ze swym wychowawcą p. Niwelińskim, polonistką p. Dehnelówną i arcymistrzem narciarskim, p. Olszewskim wyjechał do Chabówki. Plan pracy był następujący: Od 8 do 9 rano lekcje próbne w miejscowej 3 kl. szkole powszechnej, w której pozwalał nam gospodarzyć kierownik tej szkoły p. Wyskiel. — Od 9 — 11 rano była w planie naukowym pedagogika, od 11 — 13 j. polski, po obiedzie używali sobie chłopcy na nartach do wieczora.



*Instruktorski kurs narciarski abiturjentów 1931 r. w Chabówce, w czasie „Leśnej szkoły“.*

Ach cóż to za rozkosz jazdy po śnieżnej drodze z Obidowej i z Turbacza. A nocna wycieczka na nartach do kościółka starego i powrót wśród roziskrzonych gwiazd. Wieczorem konferencje z udziałem kierownika szkoły p. Wyskiela i nauczycielek: p. Grabowskiej i p. Marko, a po nich wieczornice ze śpiewem i grami towarzyskiemi. Nasze zdjęcia przedstawiają wychowanków V kursu na nartach w Chabówce, oraz wspólna ich fotografja z dziećmi z tamtejszej szkoły. — Tej emocji i wrażeń, jakich doznaliśmy wtedy, nie zapomnimy. Dar pięknego obszaru leśnego na założenie takiej, ale trwałej „leśnej szkoły“, w czasie naszej tam obecności dla naszego seminarjum dokonany przez obywatela Bogdanowicza, dopełnił miary uczuć naszych.

Pobyt nasz w szkole w Chabówce najwięcej odczuwały dzieci tej trzyklasowej uczelni. Wytworzyła się między nami jakaś serdeczna nić.

Przedewszystkiem sama szkoła,

utrzymywana nadzwyczajnie czysto. Potem nauczycielstwo wraz z kierownikiem p. Wyskielem. Grono nauczycielskie otaczało nas troskliwą opieką, że nas to nieraz żenowało.

To też po tygodniowym pobycie w Chabówce nadeszła chwila rozstania się. Kierownik, nauczycielki, dzieci zebrały się przed budynkiem szkoły, by nas pożegnać. Naprawdę dzieci płakały z powodu naszego odjazdu.

Jakim się powinno być nauczycielem na placówce to p. kierownik Wyskiel będzie dla nas dobrym drogowskazem. Za trudy położone dla nas młodych nauczycieli na tem miejscu w imieniu moich kolegów składam serdeczne podziękowanie.

*W. Kurs V.*



*Pożegnanie dzieci w Chabówce — 1931 r.*

## HOJNY DAR DLA SEMINARJUM.

Rabka, dnia 2 kwietnia 1931 r.

O D P I S.

Zapis.

**Ja niżej podpisany, chory na ciele, lecz zdrowy na umyśle i zupełnie przytomny zapisuję jedną morgę gruntu z laskiem w polu, w owsiskach, nad Krzywoniem, koło gminnego Głowacza na wyłączną i wieczystą własność dla Koła Przyjaciół Młodzieży przy Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem Męskiem im. A. Mickiewicza w Sosnowcu z tem, że grube sosny ma wyciąć sobie żona, młódź zaś lasową zostawiam na park dla młodzieży wyżej wymienionego Koła. Gruntu tego nie wolno sprzedać — tylko wybudować na nim schronisko dla wyżej wymienionej młodzieży. Panu Serkowi Janowi w zamian zato zapisuję kawałek nad domem nad drogą. Zapis ten czynię wobecności żony mojej Eleonory z Łapków Bogdanowiczowej, pana Jana Serka, dyrektora Władysława Mazura, księdza Stefana Piwnickiego, profesora i prefekta z Sosnowca, Michała Wyskiela, kierownika szkoły i Władysława Czyszczonia, przemysłowca z Chabówki, którzy jako świadkowie podpisami — mój własny podpis i moją wolę potwierdzają, — Jan Bogdanowicz — Świadkowie: Jan**

Serek, Michał Wyskiel, Władysław Czyszczoń, X Stefan Piwnicki, Władysław Mazur. — Za niepiśmienną żonę podpisują: Jan Bogdanowicz, Michał Wyskiel, Władysław Czyszczoń.

Za zgodność z oryginałem:
Dyrekcja Państw. Sem. Naucz. Męsk. Sosnowiec

Dyr. Sem.
WŁADYSŁAW MAZUR.

---

## VIII Matura, — „Leśna szkoła".

Tegoroczna matura jest najwyższem napięciem co do ilości uczniów do matury, od założenia seminarjum. Egzamin dojrzałości zdawało 36 uczniów zwyczajnych, w czem 17 internistów a pięciu zeszłorocznych.

Dyplomy na nauczycieli szkół powszechnych otrzymali następujący panowie:

**Cygankiewicz Zdz., Doros Miecz. Frydrych Mrj., Garstka Wit., Gradziel Stan., Imiełowski Czesł., Jakubowicz Dob., Juda Miecz., Kopciara Bol., Kowalczyk Jan, Kowalik Mrj., Kulisa Miecz., Kwiatkowski Ludw., Kwiatkowski Zdz., Lipski Tad., Lisowski Long., Łuczko Aleks., Łokczewski Kaz., Majda Józ., Majewski Bol., Makieła Stan., Michalski Eug., Musialik Edm., Nowak Kaz., Obraziński Wac., Osika Stan., Podliński Aleks., Rusek Adam, Solecki Jan, Stawowski Marj., Szerszeń Miecz., Ścisłowski Edw., Ślusarski Hieronim, Wójcik Ignacy, Woźniak Wacław, Dziarkowski Bol.**

Uroczyste pożegnanie ósmej matury odbyło się w niedzielę dnia 31 maja br. Mszę św. odprawił ks. prefekt Piwnicki i wygłosił od ołtarza okolicznościowe kazanie. Młodzież po nabożeństwie ze sztandarem wróciła do sali gimnastycznej.

Maturzyści ze swoim wychowawcą p. Niwelińskim zajęli honorowe miejsca. Naprzeciw nich zasiadło Koło Opieki Rodzicielskiej w głębi rodzice maturzystów i my, a na czole Grono nauczycielskie.

Orkiestra odegrała pożegnalną uwerturę, poczem zaczęły się pożegnalne przemówienia. Żegnał ich kurs IV, Sejmik szkolny, Straż Ogniowa, dzieci szkoły ćwiczeń, Wychowawca, Koło opieki i Dyrektor.



*Maturyczna komisja egzaminacyjna z r. 1931.*

Stało się już tradycją naszego seminarjum, że dana matura dostaje jakiś charakterystyczny dla niej przydomek.

Obecni maturzyści byli w Chabowce na tygodniowej nauce na leśnej szkole.

Im to zawdzięczać należy, że seminarjum otrzymało dar w postaci morga gruntu w Rabce. Najodpowiedniejszy tytuł jaki im się należy, tytuł który im ma przypominać, że w wiedzy nigdy ustawać nie powini ciągle postępować naprzód, by się nie zasklepić jest tytuł, który sobie rzetelnie wypracowali:: Leśna szkoła. Niespodziewane to godło jakie iim p. dyrektor nadał uroczyście, ucieszył ich tak samo jak wręczenie matur, czego dokonał p. prezes Zieliński z Zarządu Opieki.

W kronikach szkoły — ósma matura niezatarcie figurować będzie od tąd jako Leśna Szkoła. Szczęść im Boże na nowej drodze życia. Na nas obecnie kolej I rodzi się pytanie na jaki tytuł na jaką godność my sobie zasłużymy?

*S. K. kurs IV.*

## Nauka na otwartej przestrzeni.

Zbliżenie wychowania do natury ujawnia się dziś w nowocześnie prowadzonych zakładach pod najrozmaitszemi postaciami. Mogą to więc być krótkotrwałe wycieczki szkolne naukowe, kolonje szkolne, szkoły leśne, wreszcie w ogrodzie szkolnym odpowiednie urządzenia. Nasze seminarjum niezależnie od powyższych form wychowania zgodnego Długość jej wynosi 15.5 m., 8 m. szerokość, 1 m. wysokość. „Sala“ ta mieści wygodnie 100 uczniów. Sami ją budowali.

Ilustracja przedstawia lekcję pedagogiki, jedną z ostatnich, które pedagog i wychowawca V kursu, p. Niweliński ma ze swymi uczniami. Tematem lekcji, praca jako czynnik wychowawczy. Wzrok uczniów pa-



*Nauka na tarasie.*

z życiem na łonie przyrody, bardzo energicznie uprawianych, ma nadto wspaniałą uczelnię na nawierzchni szkoły ćwiczeń. Jest to na wysokości trzeciego piętra urządzona odpowiednio przestrzeń podniebna. da na dymiące wokół kominy fabryk, gdzie tętni serce Zagłębia. I oni będą musieli wkrótce, po opuszczeniu ławy szkolnej stanąć do pracy twórczej dla Państwa. A tymczasem pierś ich oddycha czystem

powietrzem, oko spogląda ku bezkresnym obszarom podniebnym, a myśl pracuje.

Na dole szemrze miłośnie pieśń chwały, wolna od rosyjsko - pruskich więzów poczciwa Czarna Przemsza, tłusta od smarów, czarna od węgla, pachnąca od nieczystości fabrycznych, zatruta kwasami — grób dla ryb — ot rzeka fabryczna.

K-a, kurs V.

# Tydzień dziecka.

Rozpoczęło się nareszcie upragnione, oczekiwane z niecierpliwością przez dzieci naszej szkoły ćwiczeń — święto dziecka. Ileż to było radości, ileż uciechy! — naprawdę trudno scharakteryzować wszystkie te uczucia, które dzieci w tym tygodniu przeżyły; albowiem każdy dzień przynosił im coś nowego, a więc: jazda konna na boisku seminarjalnem, potem zostało urządzone przedstawienie i „raut“, które zaszczyciła swoją obecnością szkoła ćwiczeń seminarjum żeńskiego. Owi „goście“ witali ze szczerym entuzjazmem każdy występ małych „artystów“, zachowujących się z godnością i powagą. Zaznaczyć należy, że małej publiczności najlepiej podobała się wspaniała gra pajaców.

Ogólny zachwyt wywołała orkiestra szkoły ćwiczeń pod batutą p. prof. Czubatego przy jego akompanjamencie fortepianowym.

Dwudziestu brzdąców grało jak najęci! Obecne matki aż płakały z radości.

W następnym dniu dzieci znowu bawiły się na boisku, dzieląc się wrażeniami z dnia ubiegłego. Jedne dzieci opalały się na słońcu, inne paradowały w strojach cygańskich, tureckich, ułańskich itp. One budziły u reszty zachwyt, wyrażony śmiechem i głośnemi okrzykami.

Tydzień dziecka przeplatały odczyty dla rodziców, odbywające się wieczorem. Odczyty te wygłosili: p. dyrektor i prof. Niweliński.

Z okazji zebrania rodziców dzieci złożył hołd matkom p. dyrektor.

Na zakończenie „Tygodnia“ została urządzona wycieczka do Maczek, w której wzięły udział także matki, oczywiście na swój koszt, niechcące puścić swych pociech w „daleką“ podróż...

W Maczkach—Biała Przemsza plaża i las. Cóż więc mamom i dzieciom potrzeba było:

Był to prawdziwie tydzień radości dla naszych milusińskich. Myśmy zaś, patrząc na pracę pp. nauczycieli szkoły ćwiczeń, którzy w tym czasie dużo się namozolili, mieli także dobrą naukę jak takie rzeczy w przyszłości urządzać, jak wiązać szkołę z domem dla dobra dziecka.

*Nowicki kurs IV.*
*M. Sztajnbrecher, kurs IV.*

# Z wędrówek po szkołach powszechnych siedmioklasowych.

Każdego roku z wiosną kurs czwarty, który nasłuchał się wzorówek w szkole czteroklasowej ćwiczeń w naszem seminarjum, wędruje przez cały tydzień po szkołach powszechnych w Sosnowcu.

Każdego dnia spędzamy pełną ilość godzin w innej szkole i poznajemy stosunki w prawdziwym terenie.

Dobrze, że odbywamy sami niegdzy jeszcze pedagogowie hospitacje i praktykę najpierw w szkole ćwiczeń. Tu wszystko idzie gładko i dlatego pokonywanie trudności stopniuje się, powoli wdrażamy się

do pracy na właściwym terenie. A gdy już ta nasza praktyka puchem się pokryje, wprowadzają nas na teren przyszłej naszej pracy. Tam już są inne i trudniejsze warunki pracy. Dlatego dobrze jest, że wcześnie o prawdziwem życiu się dowiadujemy, naturalnie o życiu szkolnem.

Panowie Kierownicy szkół hospitowanych dali wiele cennych i praktycznych rad i wskazówek.

Tydzień ten więc ujmiemy jako wędrówkę przez praktykę życiową nauczycielską.

## Sprawozdanie z hospitacji w szkole p. Gębickiego.

W pierwszym dniu naszej szczęśliwej wędrówki odwiedziliśmy szkołę nr. 17 p. Gębickiego. Wokoło słyszymy informacje udzielane sobie przez, zaskoczone naszą obecnością, dziewczęta. Pan Kierownik wraz z całem gronem nauczycielskiem przyjmuje nas bardzo życzliwie i odrazu naznacza nam 3 godziny hospitacji w oddziale pierwszym. Włosy na głowie dębem każdemu stanęły.

Zaczynamy pertraktacje z p. Kierownikiem, ale na nieszczęście bezowocne. „Dyrek" nasz napewno spodziewał się tego i przedwcześnie zawiadomił telefonicznie o swych zamiarach p. Kierownika. Jeśli „Dyrek" kazał — na złe to nam nie wyjdzie. Postępowaliśmy jak sobie życzył. I byliśmy zupełnie zadowoleni, a przedewszystkiem miłe wrażenie wywarł na nas oddział prowadzony przez panią S. Grabowską, wychowankę tutejszego Seminarjum Żeńskiego. Czwartą godzinę poświęciliśmy hospitacji w oddziale 3-cim. Całość kończymy pogadanką z p. Kierownikiem na temat spraw kancelaryjnych i zadowoleni opuszczamy szkołę, wiedząc, że dzień ten przyniósł nam nowe wiadomości z których należy korzystać.

P. Kierownik Gębicki prezes zarządu powiatowego ZPNSP. traktował nas nie jak uczniaków, ale jak nauczycieli i kolegów z pełną godnością, a myśmy to serdecznie odczuli.

Em-EN.
Jot-Ka.

## Hospitacja w szkole u p. Barańskiego.

Drugą z kolei szkołą powszechną, w której odbywały się nasze hospitacje, była szkoła p. kierownika Barańskiego. Po godzinnym pobycie na IV stopniu na lekcji gramatyki z języka polskiego, prowadzonej przez jedną z pań, udaliśmy się z p. kierownikiem na zwiedzenie sali robót ręcznych męskiej i żeńskiej.

Z praktyczną stroną prowadzenia robót ręcznych zaznajomił nas p. Knapik. Nie omieszkał przy tem wygłosić prawie całego referatu na temat „Roboty a język ojczysty". Zamiłowany w swoim zawodzie pracuje z rękami zakasanemi. Myśli ciągle nad udoskonaleniem tamtejszej pracowni. (Patrzcie i bierzcie przykład). Następnie przysłuchiwaliśmy się prowadzeniu lekcji niemieckiego na V stopniu. O mało co, że nas nie zgermanizowano. Niemieckie dobrze postawione. W dalszym ciągu „powędrowaliśmy" na lekcję rachunków w III-cim stopniu i do oddziału I-go. Mogliśmy porównać dzieci pod względem intelektualnym z naszemi w „ćwiczeniówce".

Wreszcie nasz pobyt w szkole tej zakończyliśmy na lekcji śpiewu w oddziale III-cim. Tak byliśmy rozochoceni, że sami z dziećmi pośpiewywaliśmy.

*Szmidt.*
*Kołodziejski.*

## Hospitacja w szkole Nr. 3.

W trzecim dniu wędrówki zaszliśmy do szkoły nr. 3 na Pogoni.

Szkoła ciasna. Trafiliśmy na wizytację p. inspektora Fryształa. Naturalnie w takich wypadkach jak wizytacja szkoły, panuje gorączka wśród nauczycielstwa.

P. Kierownik pogadał chwilę z nami bardzo uprzejmie ale w tym dniu miał co innego do roboty.

Szkoła ta składa się przeważnie z dzieci robotniczych, a w większości bezrobotnych. Tez tu nauczyciel musi dać serca, aby do nauki zachęcić, nieraz głodne dzieci do szkoły przychodzące.

W tej szkole zastaliśmy kilku naszych dawnych kolegów, obecnie p. nauczycieli. I to właśnie było dla nas największą atrakcją — widzieć swoich byłych kolegów przy warsztacie pracy na stanowisku.

Przyjęli nas bardzo mile, objaśniali wiele doradzali bóć także nicią serdeczną z nami są związani.

Tym naszym starszym kolegom jesteśmy wdzięczni za opiekę nad naszą ekskursją.

**Polak, Sowa, kurs IV.**

## Hospitacja szkoły Nr. 22 kier. p. Olearczyk.

Najserdeczniej zostaliśmy przyjęci przez p. kier. Olejarczyka. Traktował on nas jako przyszłych kolegów, to też czuliśmy się tam już nauczycielami. Dzieci śmiało nam patrzą w oczy, wypowiadają się swobodnie na lekcji.

Pierwszą godzinę hospitowaliśmy w oddz. III, a drugą w I. Dzieci oddz. III tak świetnie odpowiadały na polskiem, prowadzonem równie świetnie przez młodą nauczycielkę, że ze zdumieniem koledzy zapytywali, czy ta lekcja nie jest przeróbką. Przedmiotem zaś w I oddz. były rachunki, a tematem: mieszczenie.

Nauczycielka wywiązała się ze swego zadania wprost idealnie. Nie szczędziliśmy więc jej pochwał, których jednak „przez skromność" nie chciała przyjąć. Po tej lekcji mieliśmy konferencję zp. Kierownikiem. Tutaj nastrój zupełnie się zmienia, p. Olejarczyk, jako prezes „Związku Nauczycielskiego przemówił do nas z pełną godnością. Czuć, że mówi do nas twardy żołnierz, nie szczędzący rad i wskazówek.

*Nowicki — Sztajnbrecher kurs IV.*

## Hospitacja w szkole Nr. 16 u p. kier. Gemzera.

Szkoła nr. 16 ma najfatalniejsze może położenie za wszystkich szkół Sosnowca. Jest ona naprzeciw huty żelaznej Huldczyńskiego. Powietrze przesycone dymami, kwasami, oparami. Sale ciemne, korytarz wąski, podwórza no i wygódek niema.

Odrazu zastanawialiśmy się jak mogą nauczyciele w takich warunkach pracować. Myśleliśmy, że nauczycielstwo będzie przygnębione, złamane. Tymczasem nie. P. kierownik Gemser przyjmuje nas z serdecznym uśmiechem. Sala gimnastyczna to przejściowy korytarz bez niczego, a jednak wre tu praca choć warunki ciężkie.

Naturalnie i w tej szkole spotkaliśmy tu naszych dawnych kolegów nauczycieli, którzy czuli się w obowiązku poprowadzić nas ku większym zdobyczom w doświadczeniu.

**El Et, — Wycior, kurs IV.**

Na tem miejscu dziękujemy wszystkim p. kierownikom za życzliwe przyjęcie, oprowadzanie nas po klasach, za wykłady z zakresu administracji, oraz pp. Nauczycielstwu za lekcje pokazowe.

**Czwartokursisci.**

# Polskie dzieci z Niemiec.

W ubiegłym roku na kolonjach mieliśmy dzieci ze Śląska Opolskiego, z Zabrza, a jak dziś niemcy przekręcili z Hindenburga.

Gdy porównamy te dzieci opolkie z dziećmi np. z Berlina, Charlotenburga czy z innej miejscowości, zdumienie ogarnia. Berlińskie dzieci piszą i czytają po polsku poprawnie, śpiewają wszystkie pieśni narodowe, są uświadomione narodowo. Dzieci ze Śląska Opolskiego ani pisać po polsku nie umieją.

Mowa górnośląska bardzo zgermanizowana.

Uczy nas to, że im bliżej granic Polski tem napór germanizacyjny większy, tem więcej więc wysiłków potrzeba, aby polskość wśród rzeszy robotniczej śląskiej utrzymać.

Wyjeżdżając z dziećmi ze Śląska co roku na kolonje wyrobiliśmy sobie pogląd i metodę pracy nad tą dziatwą.

Westalką świętego polskiego ognia w rodzinie górnośląskiej jest matka. Ojciec zajęty w fabryce łatwiej ulega wpływom niemieckim z przymusu. Matka jest niezależna. Ona ma duszę dziecka w swem ręku Ona też przez wieki chroniła Śląsk przed germanizacją.

Tydzień dziecka skończy się dniem matki. Ze wszystkich matek najgodniejszą jest matka dziecka śląskiego. Tyle wieków naporu niemieckiego a polskość w Opolskiem nie wygasła. Hołd więc śląskiej matce.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć kilka listów matek i chłopców ze Śląska, które z wdzięczności za opiekę pisują po kolonjach do nas.

Pod względem regjonalnym są to listy historyczne, dlatego należy je przytoczyć dosłownie z ich właściwą pisownią.

Hindenburg O. S.

Schanowne Pan Direktor i Państwo.

Imjniu ja Marlha i Jahn skadama sa pielengnieowane, starani, opiekonowani, którzy siem slali struzama mego Dzyza w kaschde podzebjy na naschech miast lub Ojza albo Matkij Serdeszny Bog Saptatz. Tagse sa Dziny dobre pokarm które beł meme Dzyzu dawane. Tak Colniek Dzyzi schwoje dziny fylko w nendzy, ni w roschkoshche Dziadki schwoje wehowoje, tak tesch potravi Panu Bogu i dobrym Ludzium sa wschestko dobra podzinkowatz. Serdeszy Bog Saplatz i hojny wenadgrodzeni od Pana Boga sa wschestko dobra dzeniona dla mygo Syna.

Teschze ras was posdrawijom i segnajom siem swami Ojzowja Jahn i Marlha.

---

Ratzibors.

Najpschot posdrawjam was Słowami Nieh bendzie pochwalonie Jesus Christus. Dawam wam do wiadomostżi zem chtzensliwje w Sdrowju pchijechan do domu, a Ojcowje se nademnom bardzo ziechsli. Serdetzne Posdrowienie sasea wam.

(Podpis).

---

Hindenburg

Ja i Rodzice drzenkujeme panu Dyrektorowie sa uczimane i opieka. Ja wrodczo zdrow do domu, zdrowe widcene na przische Rok. Joseph.

(Podpis).

---

Hindenburg.

Wielmoszne Pan Dyrektor!

W Piontek o god. 4-ta przibylismy sdrow do naszej Ojczysne do Hindenburgu. Rodzize i krjwni pryssly mie na prsywitanie. Serdyczne posdrowienie od Rodzicow i mi poseta.

---

Gorek, O. S

Wielmożny Panie Dyrektorze!

Przijechałem w piątek na dworec w opolu zdrów. Tutai czekali już moii Rodzice na mnie. Jak żech moje miesce ojczyzne widział, ucieszył żech sie bardzo. Ze ojce szedł ja do mojego horego brata, który w domu horych leży. Brat też sie ucieszył że jeszcze mnie móg ras widzieć. On jest już świetemi Zakramentami na 5mierć przigotowani. Ojciec mnie wsadził na rower i my jechaliśmy 6 Km. daleko. W domu ucieszyli sie matka i dzeci. Ja nie umiał z te gadanie zkończyć. Ucieszył żech sie bardzo, że my sie z górami spotkali. Moi Rodzice sie ciesza a ja dzekuję serdecznie za tą opiekę i za dobre pożywienie. Ja nie zapomne tak prętko o te wycieczce a moie śostry sie też ciesza, że na przyszły rok do Polski pojada. Szkolne dzeci także sie ciesza żatam tak ładnie było.

Z pozdrowienię zostaje mały polak

(Podpis).

# Jak się zapatruję na czytanie prasy codziennej i czytelnię szkolną?

Moje skromne doświadczenie dyktuje mi, że wielkie znaczenie mają czytelnie czasopism i prasy codziennej w szkołach średnich i zawodowych, a doniosłe w seminarjach. Czytelnie dokształcaja uczniów.

W prasie znajduja oni to, czego nie słyszeli podczas wykładu w klasie. W czytelni śledzą uczniowie życie polityczne i gospodarcze swojego kraju i innych, zapoznają się z zagadnieniami aktualnemi, poznają nowe prady w różnych dziedzinach nauki, dowiaduja się o wynalazkach i odkryciach, wreszcie... niektórzy zachwycają sie sensacyjnemi powieściami i kryminalną kroniką....

Aby czytelnia szkolna spełniała swą role należycie względem młodego pokolenia, należy czytelnię zaopatrzyć w różnego rodzaju czasopisma, by młodzież mogła znaleźć w niej odpowiednie działy dla swych zainteresowań, zetknąć się przy jej pomocy z zagadnieniami doby współczesnej, jej dążeniami i bolączkami.

Aby jednak młodzież wykorzystała odpowiednio czytanie prasy, kierownicy czytelni winni uświadamiać ją, w jaki sposób należy z czytelni korzystać (chodzi tu zwłaszcza o młodszych kolegów), bo hybiony cel czytelni przyniesie dla czytelników tyle szkody, ile korzyści przynieść mogła doskonale zorganizowana czytelnia.

Pierwsza wadą charakteru ucznia, rodzaca sie w czytelni jest pobieżność czytania, t. zw. „połebkowatość“. Zwłaszcza młodzi uczniowie, wpadłszy do czytelni, pożeraja chciwie wzrokiem barwne strony pism, sensacyjne tytuły, chwytaja po kolei każde pismo, pobieżnie przelatuja wzrokiem artykuły, nie wnikając głębiej w ich treść. Nawet artykuły naukowe bywają w ten sposób traktowane.

Druga wada, która sie rodzi w czytelniku — to zamiłowanie do sensacyjnych powieści i kroniki kryminalnej.

Każdy wie, jakie zgubne skutki przynosi takie zamiłowanie. Iluż ludzi zboczyło z prawej, uczciwej drogi życia dzięki tej nałogowej skłonności? Należy więc pouczyć, że takie artykuły brukowe nie dają najmniejszego pożytku.

Usunąwszy te wady czytelni, uczynimy ją nie martwym zbiorem czasopism, ale żywą pośredniczką między szkołą a życiem współczesnem.

M. SZERSZEŃ, kurs V.

# Konferencja rejonowa nauczycieli szkół powszechnych.

W dniu 30 kwietnia 1931 r. w sali gimnastycznej naszego Seminarjum odbyła się konferencja rejonowa nauczycieli szkół powszechnych 3-ch grup humanistycznych z powiatu i Sosnowca, a mianowicie: grupa zagórska, wojkowicka i sosnowiecka. W czasie konferencji pp. Profesorowie Seminarjum przeprowadzili lekcje pokazowe z dziećmi szkoły ćwicz. i słuchaczami seminarjum. Pierwsza lekcja był j. polski. Tematem lekcji była powiastka o Janku psotniku i pszczołach. Lekcje przeprowadził p. Kamiński, nauczyciel szkoły ćwiczeń przy Pań. Sem. Naucz. Mesk. w Sosnowcu, na stopniem IV. Powiastka przeprowadzona została na podstawie ilustracyj. Podkreślić należy bardzo miły stosunek nauczyciela do klasy i samodzielność dzieci podczas lekcji.

Druga lekcje przeprowadził p. prof. Niweliński ze słuchaczami kursu IV. Przedmiotem nauki była psychologja, a tematem lekcji: instynkty. Lekcja przeprowadzona metodą indukcyjną miała charakter poważny i cechował ją wysoki poziom naukowy. Piękną lekcją był śpiew, przeprowadzony najnowszą metodą przez p. prof. Czubatego. Miły nastrój i swoboda panująca na lekcji udzielały się obecnym na sali.

Miła niespodzianka, przygotowana przez p. Dyrektora, było drugie śniadanie, które składało się z herbaty i chleba posmarowanego „bryndza". Po śniadaniu odbyła się jeszcze lekcja pokazowa z j. polskiego z I kursem przeprowadzona przez p. prof.Dehnelówne. Tematem było omawianie Litwy z „Pieśni o ziemi naszej" W. Pola.

Lekcja wywarła bardzo miłe wrażenie na obecnych, była ona wzorem lekcji poglądowej o bardzo miłym nastroju. Ostatnia lekcje przeprowadził p. Kamiński z IV stopniem. Tematem lekcji była Konstytucja 3-go Maja. Lekcja wykazała w dzieciach głębokie uczucia patrjotyczne i podniosły nastrój.

Lekcje pokazowe zakończone zostały krótka konferencja, prowadzona przez p. Dyrektora Wł. Mazura w obecności wykładowców.

**ADAM BUSEK, kurs V.**
**EDWARD ŚCISŁOWSKI, kurs V.**

# Prof. Lakshmiswar Sinha w Seminarjum.

Zakład nasz odwiedził młody uczony hinduski, prof. Lakshmiswar Sinha, jeden z wykładowców instytutu naukowego dr. Rabindranath Tagore w Bombaju, i dał u nas pierwszy odczyt w Zagłębiu.

Prof. Sinha objeżdża Europe dając odczyty o Indjach. Prelekcje swe uczony wygłasza w języku esperanckim. W Polsce prof. Sinha bawi już od kilku tygodni i wygłosił w całym szeregu miast swe ciekawe odczyty. Odczyty te cieszą się wszędzie ogromnem powodzenie, a najlepszym tego przykładem była zapełniona po brzegi sala gimnastyczna. Każdy odczyt prof. Sinhy tłumaczony jest bezpośrednio na język polski. Do Zagłębia p. Sinha przybył na zaproszenie związku esperantystów.

Odczyt prof .Sinhy nie zadowolił nas. Zaczeliśmy go pytać.Odpowiadał bardzo chetnie. Deklamował w języku sanskryckim i benglaskim, śpiewał też w tych językach. Wywnioskowaliśmy, że jest wielkim patriotą hinduskim.

Gdy nam powiedział, że jest nauczycielem, gdy nam przedstawił sto-

sunki szkoły pow. w Indjach obdarzyliśmy go burzą oklasków.

Takiej siurpryzy jak ten odczyt dawno nie mieliśmy. Szkoda, że nie wszyscy koledzy dopisali. Przyznać należy, że upał był niebywały.

W dniu wczorajszym młody uczony opuścił Zagłębie, udając się do Warszawy, a następnie do Wilna

Prof. Sinha składa serdeczne podziękowanie za miłe przyjęcie, jakiego doznał w Zagłębiu i jednocześnie wyraził podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do tak dużego powodzenia jego odczytów w Zagłębiu.

*S. IV.*

## Stacja noclegowa dla wycieczek.

Ostatniemi czasy bawiła u nas wycieczka Studjum Pedagogicznego uniwersytetu krakowskiego z prof. Glutem na czele. Studjum wizytowało naszą szkołę ćwiczeń, seminarjum.

Po nich przybyła z Warszawy wycieczka instytutu Oświaty pozaszkolnej. Wycieczka ta miała ekskursje po całym powiecie, zwiedzała wszystkie ośrodki pracy sejmiku będzińskiego.

W czerwcu zjechała na czterodniowy pobyt wycieczka ucz. seminarjum męskiego ze Starego Sącza, w tow. prof. Wagnera i Chłapa.

Z takich wycieczek my zawsze coś skorzystamy a i oni dużo mogą u nas zobaczyć. Pomysł stacji noclegowych po szkołach był nader pomyślny.

## Koło Przyjaciół Szkoły Ćwiczeń.

Koło przyjaciół szkoły ćwiczeń

Do zarządu Koła Przyjaciół dziatwy szkoły ćwiczeń należą: Prezes p. B. Jędralski, viceprezes p. G. Lamprechtowa, sekretarz p. Rychterowa, skarbnik L. Kulkowski, członkowie: pp.: Krauzowa, Kowalska, Michalczykowa, Święcicka, Dr. Kucharski, Dąbrowski.

Komisja rewizyjna: p. Mec. Marx, p. Hlawski, p. Krzysztofik.

Działalność koła za bieżący rok szkol. ograniczyła się głównie do wynalezienia środków na pokrycie zobowiązań w związku z budową szkoły. Pozatem w b. roku szk. nastąpiła reorganizacja Koła Opieki na Koło Przyjaciół Dziatwy szk. ćw. oraz zalegalizowanie.

## Z oświaty pozaszkolnej.

Powiat będziński, prawie jedyny w kraju, który oświatę pozaszkolną postawił wysoko, zdobywa z każdym rokiem coraz większe doświadczenia. Nie od rzeczy będzie zapoznać kolegów ze zjazdem świetlic.

*Zjazd Powiatowy Świetlic pow. będzińskiego*

7.VI 1931 r.

(Zjazd odbędzie się w sali przy Domu Ludowym na Saturnie w Czeladzi).

*Program zjazdu*

Godz. 9 — 9.45 — Nabożeństwo (śpiew chóru świetlic z Grodźca i Żychcic). 9.45 — 10. — Składanie wieńca pod pomnikiem poległych, 1) przemówienie K. Walasa, świetliczanina z Grodźca, 2) „Róża“ (dwie zwrotki) śpiewają wszyscy. godz. 10.15 — Otwarcie Zjazdu, godz 10.15 — 10.30. — Zagajenie i wybór Prezydjum, godz. 10.30 — 11. — Powitania i przemówienia gości, godz. 11 — 12. — Referaty sprawo-

zdawcze i dyskusja. godz. 12 — 12.30 — Referat — młodzież a świetlica, 12.30 — 12.40. Referat „Rola młodzieży w życiu danego środowiska, godz. 12.40 — 13. — Dyskusja, godz. 13 — 14.30. — Przerwa obiadowa. 14.30 — 18. — Występy świetlic (sala przy Domu Ludowym na Saturnie — Czeladź), godz. 18 — 20. — Część towarzysko rozrywkowa, godzina 20-ta — Zamknięcie Zjazdu.

*Porządek dzienny*

1. Zagajenie.
2. Wybór Prezydjum Zjazdowego: (przewodniczącego, dwóch zastępców i dwóch sekretarzy).
3. Powitanie i przemówienia gości.
4. Przyjęcie porządku dziennego.
5. Referaty sprawozdawcze: a) świetlicy w Klimontowie (środowisko przemysłowe), b) świetlicy w Żychcicach (środowisko wiejskie)— wygłosi Janina Pawełczykówna, świetl. z Żychcic, c) dorobek świetlicowy w powiecie będzińskim — wygłosi R. Chmielewski.
6. Dyskusja.
7. Referaty: a) Młodzież a Swietlica — wygłosi K. Bzinowski, świetliczanin z Porąbki, b) Rola młodzieży świetlicowej w życiu danego środowiska — wygłosi A. Nowak — świetliczanin z Sarnowa.
8. Dyskusja.
9. Występy poszczególnych świetlic.
10. Część towarzysko - rozrywkowa.
11. Zamknięcie Zjazdu.

Spodziewamy się, że p. Dyrektor wyśle delegacje naszego Sejmiku oraz cały czwarty kurs.

## Z działalności rady szkolnej
### powiatu będzińskiego, za okres trzechletni.

Sprawozdawca nasz miał możność zapoznać się bliżeej z pracami rady szkolnej powiatowej, której kadencja skończyła się obecnie.

R. S. P. odbyła w tym czasie 19 pełnych posiedzeń, 33 posiedzenia wydziału wykonawczego, załatwiła 4.134 spraw, wydała 54 okólników do dozorów szkolnych i gmin, opracowała dlal dozorów szkoln. i gmin normy świadczeń na rzecz szkół powszechnych, wzory preliminarzy budżetowych, zaopinjowała 400 podań nauczycielskich o posady, 150 podań o przeniesienia, rozpatrzyła 14 konkursów na stanowiska wiejskich kierowników szkół powszechnych, zamianowała90 członków dozorów szkolnych.

Rada szkolna wprowadziła dla wszystkich dozorów i opiek rodzicielskich jednolitą administrację, księgi inwentarzowe i instrukcje, udzieliła 11 koncesyj na prowadzenie szkół prywatnych, ochronek, chederów i kursów religijnych.

Z okazji 10-lecia niepodległości Polski rada urządziła zjazd oświatowy w starostwie dla dozorów, opiek i rad gminnych; drugi zjazd odbył się w Sosnowcu, w celu przeszkolenia dozorów szkolnych i zapoznania z urządzeniem pomocy naukowych i pracowni.

Wydział wykonawczy starał się o bezpośrednie zetknięcie się na miejscu z członkami dozorów szkolnych przez wyjazdy i urządzanie konferencyj, objaśniających ustawy szkolne. Ten żywy kontrakt z dozorami pogłębiał pracę nad rozwojem szkolnictwa w powiecie.

Za kadencję ustepującej R. S. P. rozpoczęto i wybudowano szkoły w Niwce (bud. skrzydła) w Strzemieszycach, Gołonogu. Zagórzu, Klimontowie, Będzinie (dwie szkoły), Bobrownikach; budowę szkół rozpoczęto w Wojkowicach Komornych, Strze-

mieszycach Małych i Tucznej Babie.

W stadjum organizacyjnem i przygotowawczem są budowy szkół 7-klasowych: w Czeeladzi, Grodźcu, Łagiszy, Maczkach, Psarach, Porąbce, Będzinie i 5-klasowa w Wojkowicach Kościelnych.

W okresie sprawozdawczym rada przekształciła cały szereg szkół z niższoklasowych na wyższoklasowe Rada dążyła do zniesienia koedukacji w szkołł .t. j. do stworzenia oddzielnych szkół dla dziewcząt i dla chłopców.

Dla nauczycielstwa wprowadzono wyższy kurs nauczycielski, który ukończyło 52 nauczycielki. Przy pomocy wydziału powiatowego zorganizowano biibljotekę dla nauczycielstwa. Wydział pow. przyznał 5.000 zł. na pomoc naukową dla szkół w gminach najbiedniejszych.

Na terenie pow. będzińskiego kształci się obecnie 16.000 dzieci, a uczy około 600 nauczycieli.

W skład ustępującej rady szkolnej powiatowej wchodzą pp:. prezes dyr. sem. Wł. Mazur, wiceprezes inż. Przewłocki z Piasków, sekretarz kier szk. Żebrowski z Będzina i czł. wdz. wykonawczego Stachura, rolnik z Łośnia. Jako członkowie pp. inż. Czaplicki z kop. Juljusz, dr. Gosiewski, poseł na sejm, ks. proboszcz Peche z Będzina, dr. Blinstrub, lekarz powiatowy, dr. Jarzębowski z Będzina, rabin H. H. Lewin z Będzina, rzeczoznawca fachowy, sekretarz sejmiku p. Narbut oraz starosta Boxa, jako przedstawiciel rządu.

Rada szkolna powiatowa zaczęła 16 rok istnienia .Najstarszym członkiem R. S. P. jest delegat nauczycielstwa kierownik szkoły z Będzina p. Żebrowski, powołany przez nauczycielstwo na szóstą z rzędu kadencję.

Sprawozdawcze posiedzenie zakończono rzeczową dyskusją nad sprawą pogłębienia wychowania fizycznego w szkołach powszechnych Rzeczz tę poruszył dr. Gosiewski, w dyskusji zabierali głos dr. Blinstrub ks. Peche, insp. Luchowiec i inni.

*(Z Expresu Zagłębia.)*

# Z POSTERUNKÓW.

## (Korespondencje naszych kolegów).

## Ze Spisza.



*Dzieci ze Spisza.*

Kilku kolegów nadesłało swe listy do Redekcji „Płomienai“. Opisują oni przeważnie swe wrażenia, jakich doznają w pierwszych miesiącach pracy na terenie szkoły, lub życie prywatne. O trudnościach pra-

cy codziennej nikt nie wspomina. Może mają warunki idealne? Na Spiszu jest inaczej. Tu praca jest ciężka. Największą trudnością początkowo jest zrozumienie gwary, jaką mówi spiszak. Powoli nauczyłem się tej gwary i dziś z dziećmi doskonale się rozumiemy. Praca w szkole jest ciężka, szczególnie przy nauce pisowni i wymowy. Tak dzieci piszą, jak mówią, a mówią źle.

Mam w I i II klasie 70 sztuk. Na lekcji każdego popraw w wymowie i to prawie każde zdanie, to po pięciu godzinach czujesz się całkiem źle. Jeśli dodamy do tego, że są to naogół głowy twarde, to jest orka porządna.

Są i między niemi dzieci zdolne. W I klasie mam kilku takich osobników, którzy po pięć lat siedzą bez awansu. Oczywiście każdy z nich lepiej zna elementarz Kłosińskiego niż ja. Ja uczę pierwszy rok, a oni uczą się z niego piąty. Rozwój umysłowy słaby, niektóre robią wrażenie matołków. Powodem tu jest alkohol, którego nadmiernie używają rodzice. Zainteresowania szkołą zupełnie brak. Gaździe chodzi o to, aby dziecko jaknajprędzej poszło paść, a o naukę mniejsza. Sam parokrotnie słyszałem takie zdanie: „Poco bem dziecko posiłał do skoły, kiej uno nie be ani uczycielem, ani panem (księdzem) lim gazdą. Szkoda ze dre bagancie i nogawice“. Wskutek takiego pojmowania sprawy frekwencja jest słaba i wyniki także.

Mimo tych ciężkich warunków pracy idziesz bracie chętnie i z uśmiechem do klasy, bo dzieci miłe i grzeczne.

**WIRA STANISŁAW**
**wychowanek Sem. sosnowieckiego**
**w Niedzicy na Spiszu.**

# Z posterunku na Polesiu.

Przechodząc pierwszy raz wsią, w której dostałem posadę, zauważyłem, że dzieci na mój widok pierzchały, jak kuropatwy na widok jastrzębia. Większe kryły się za węgły domów, a mniejsze z wielkim krzykiem uciekały do matek. Zaciekawiony tem spostrzeżeniem, szukam przyczyny panicznego lęku dzieci i znajduję, że powodem tegoż jest każdy obcy człowiek, a zwłaszcza nauczyciel. To smutne odkrycie zmusza mnie do zastanowienia się dlaczego właśnie nauczyciel jest postrachem dzieci. Od mych gospodarzy dowiaduję się, że szkoła w Kołkach jest dopiero 3 lata, a mój poprzednik był hołdownikiem kija. Dzieci w szkole często płakały i bały go się jak ognia. W pierwszych dniach lekcyj w szkole, mam tylko dzieci z drugiego i trzeciego oddziału. Dzieci do pierwszego oddziału chodzi tylko czworo. Reszta się boi i przyjść nie chce.

Co zrobić, aby zachęcić dzieci do szybkiego przyjścia do szkoły? Droga służbowa wymaga zbyt dużo czasu. Rodzice, wobec wielkiego płaczu i strachu dzieci, są bezradni. Bicie i namowy ze strony rodziców nie pomagają. Zaczynam przeto działać. Obmyśliłem już plan. W okresie przygotowawczym opowiadam cudne bajki dzieciom, śpiewam i bawię się na podwórku z dziećmi. W starszych oddziałach również prowadzę wiele śpiewu i zabaw na gimnastyce. Często widzę, jak z wioski przyglądają się ludzie i dzieci z za węgłów, jak to ja baraszkuję z dziećmi na zielonej trawce lub po piasku.

Po wsi leci głos: „Uczeń[1] dobry“ „Niczoho nie biju“ „Ale! hulaje z nami“ (bawi się).

W szkole mam coraz więcej dzieci. Za pół miesiąca mam pełną klasę. Zabawą i ojcowskiem obchodzeniem się z dziećmi udało mi się usunąć nieufność dzieci. Teraz zaczą-

łem przemyśliwać nad tem, jakby sobie zdobyć trwałą przyjaźń dzieci. Studjuję psychologję dziecięcą w praktyce i w krótkim czasie dochodzę do następujących wiadomości: dziecko z Polesia nigdy nie jest dzieckiem, gdyż odrazu każą mu być dorosłym. Jest ono wiele biedniejsze od dziecka Zagłębia. Ubolewa się nad tem, że dziecko Zagłębia jest biedne, bawi się w śmietnikach i brak mu swobody, powietrza. Nie pomieniałoby się ono jednak z dolą dziecka poleskiego. Dziecko z Polesia — prawda — ma dużo przestrzeni i powietrza. Czy jednak błoto i powietrze malaryczne wpływają na zdrowie dzieci? Czy nędza, powodowana próżniactwem ich rodziców i zabawa dzieci ze świniami samopas chodzącemi, też wpływa dodatnio na rozwój fizyczny i psychiczny dziecka? Nie. Dziecko Zagłębia nia ma zajęcia przynajmniej do 12 lat. Tymczasem tutejsze dziecko już od 6-go roku przyodziawszy świtkę ze zgrzebnego płótna, przepasane krajką, w łapciach na nogach, stoi w błocie i pilnuje krów lub świni. Zwykle jest głodne. Przebywając w lasach, nigdy nie widzi miasta i żadnych urządzeń kulturalnych, wskutek czego jakże nikły jest jego zasób pojęć. W porównaniu z nim pod tym względem, dziecko Zagłębia jest miljonerem. W domu obchodzą się z dzieckiem brutalnie. Nic dziwnego więc, że dziecko jest bojaźliwe, nieufne, skryte i podobne do zwierzątka leśnego. W duszy jego jednak, jak w duszy każdego dziecka, kryją się skarby, trzeba je tylko umieć wydobyć.

Kiedy skonstatowałem powyższe dane, wiedziałem już, że w postępowaniu mem mam się wyrzec raz na zawsze kija, jeżeli chcę, aby dzieci były szczere wobec mnie, abyśmy się mogli wzajemnie rozumieć. Uważam, że jest to bardzo ważne w wychowaniu. Dalej przekonałem się, że dzieciom mym jest przedewszystkiem potrzebne okazywanie serca.

Obrazek z korytarza seminarjalnego, na którym widnieje napis: „Nauczyciel polski kieruje się sercem“ miał mi odtąd stać żywo w pamięci. Ojciec, czy matka nie okazuje serca dzieciom, kocha on więcej inwentarz żywy, niż dziecko. Tedy nauczyciel swem sercem musi ogrzać całą szkołę, każdemu dziecku użyczyć jego ciepła. Trzymając się tej zasady, postępując łagodnie, doszedłem do tego, że z dumą mogę powiedzieć, iż dziatwa mnie kocha. Do szkoły śpieszy z radością.. Frekwencja 100 proc. lepsza od przyszłego roku.

Uczą się wszyscy z zapałem o ile im tylko czas pozwala, ba rodzice zapędzają je do robót. Gdy zapytałem ich czy cieszą się z feryj świątecznych, odpowiedziały mi dzieci I-go oddziału negatywnie, motywując to tem, że nie będą mogły się uczyć i bawić w szkole. Starzy dziwią się, dlaczego dzieci się mnie nie boją, (kiedy tak być powinno, według nich), tylko idą do szkoły za mną „jak pszczoły za matką“ (dosłowne ich porównanie). A ja się z tego wszystkiego cieszę i lżej mi znosić odosobniony, ciężki żywot. Krzepię się nadzieją, że tylko w ten sposób możemy złączyć kresy nazawsze z macierzą.

Czuję obecnie, że szkoła moja jest lepszą strażnicą polskości na kresach, niż strażnica korpusu ochrony pogranicznej (K. O. P.)

Oby tak w przyszłości się rozwijała, aby kiedyś tutejsze ciemne masy zmienione zostały na dobrych i światłych obywateli Rzeczypospolitej, którzyby zrozumieli, że małą budę szkolną trzeba przemienić na najpiękniejszy budynek we wsi, aby dać świadectwo kulturze.

**SZWEJ STANISŁAW**
**naucz. szkoły powsz. w Kołkach Polesie.**

Kołki 26.IV. 31.

# Do Redakcji Dzwonu w Solcu n-Wisłą

Spis wydawanych przez różne szkoły pisemek znajdą koledzy w Dz. Urz. Kuratorjum z r. 31. Poszukajcie. Nasza Dyrekcja daje nam zawsze do przeglądnięcia Dziennik Urzędowy z którego korzysta kurs V i IV.

Za uznanie dziękujemy. Rady dla maturzystów obleciały całą Polskę i z wielu seminarjów dochodzą nas wiadomości, że czytano te rady kolegjalnie na kursach.

Prasą interesujemy się bardzo, szczególnie naszą seminarjalną w całym kraju. Pozatem mamy w naszej świetlicy około 20 różnych pism. Prasę czyta się u nas od pierwszego kursu. Uważamy że tak być powinno. Większość z nas na maturze seminarjalnej kończy swoje studja. Dojrzewać przeto musimy spieszniej niż np. młodzież gimnazjalna. Jesteśmy przecie szkołą fachową. Akademik mający 21 lat może sobie brykać fikać i to mu uchodzi, to bierze się za brawurę, mawia się — złota młodzież. Nauczyciel, mający też 21 lat, gdyby chciał być figlarnym młodzieńcem, nie może, bo stan jego na to nie pozwala. Dlatego nauczyciel już w seminarjum musi wyrobić się naukowo, towarzysko, społecznie, musi zbudować sobie swój własny pogląd polityczny, państwowy. Gdyby to dojrzewanie nauczyciela odbywać się musiało dopiero na posadach, niejeden musiałby się czerwienić odsuwać nieśmiało od ludzi, niejeden załamałby się. Po tej linji nas tu prowadzą od dawna, abyśmy potem na posadach mieli łatwiejsze życie w stosunkach z ludźmi. O tem wszystkiem wiemy od starszych kolegów.

# Z życia wewnętrznego.

## Dziesięciolecie Powstania Śląskiego.

### (Trzecie Powstanie).

W dniu 3 maja br. odbyła się podniosła uroczystość, dziesięciolecie trzeciego powstania śląskiego, Zagłębie w tej uroczystości wzięło masowy udział jako zrzeszona jednostka regjonalna. Naturalnie i szkoły średnie wzięły liczny udział a seminarjum męskiem w komplecie.

W uroczystości miało wziąć udział do sto tysięcy ludności i młodzieży.

Takiej uroczystości, jak była w dniu 3 maja w Katowicach, nigdy przedtem nie widzieliśmy. Opowiadał nam p. dyrektor, że nasi poprzednicy brali udział w uroczystości przed lity 10, gdy generał Szeptycki wkraczał z wojskiem w celu przejęcia Górnego Śląska. Była to też wielka manifestacja.

Defilowaliśmy przed Prezydentem Rzeczypospolitej. Nasz nadworny fotograf upamiętnił tę chwilę na kliszy.

Z uroczystości odnieśliśmy jedno wrażenie, że Niemcy, którzy zapewne dużo wysłali szpiegów na ten dzień musieli się wściekać ze złości a zarazem wynieśli przekonanie, że Polska nie odda nigdy swej prastarej ziemicy Piastów.

Na wszelkie niemieckie zakusy, my młodzi odpowiemy godnie tak jak przystało na Polaków. O tem oni wiedzieć powinni.

Historja nas poucza, że granice

słowiańszczyzny sięgają daleko poza Odrę.

Całe tysiąclecie Polska była tylko w stanie obronnym a nie atakującym.

Niemieckich ziem myśmy nigdy nie grabili a więc i swej ziemi nie damy a od niemców coś więcej nam się należy.

Wara germanie od plemienia Lechitów.

*Uczestnik Kurs III.*



*Dziesięciolecie III Powstania Śląskiego w Katowicach. 3 Maj 1931 r.*

# Nasz system wycieczkowy.

W ciągu pięcioletniego pobytu w seminarjum staramy się, aby każdy kolega poznał następujące miejscowości: Podhale z Tatrami, Kraków, Wieliczkę, w Małopolsce, w województwie kieleckiem — góry świętokrzyskie, Kielce i Jurę krakowską, w Zagłębiu, mając liczne kopalnie i fabryki na miejscu zwiedzamy okolicznościowo to, co ma związek z nauką: chemją, geologją, mineralogją i przyrodą żywą. Ponieważ jesteśmy bezpośrednimi sąsiadami Górnego Śląska, przeto często bywamy w Katowicach na różnych sztukach w związku z literaturą, na operach.

Każdy piąty kurs jeździ po maturze nad morze przez Warszawę, gdzie się zatrzymuje w celu zwie-

dzenia miasta stołecznego, nad morzem z Gdyni robimy wycieczki na Hel do Pucka. Wracamy do Sosnowca przez Poznań.

Nie obce są nam wycieczki na Baranią Górę, do Zwardonia, Krynicy, Pienin, Rabki, na Pustynię błędowską w naszym powiecie. Zasiąg przeto naszych wycieczek sięga od Tatr do Bałtyku w linji południowej, a do Warszawy w linji równoleżnikowej.

Na cele wycieczek wpłaca każdy uczeń do funduszu wycieczkowego po 2 zł. miesięcznie. Funduszem tym dysponuje Rada Pedagogiczna. Fundusz ten jest funduszem gromadzkim, a nie indywidualnym.

Poza nauką, poza pracą społeczno-wychowawczą przez różne kursy straży ogniowej, oświaty pozaszkolnej, Samorząd szkolny uzupełnia nasze wykształcenie nauczycielskie przez wycieczki.

Nasi koledzy, będący już na posterunkach, z wdzięcznością wspominają, że zakład dał im dużo poza samą nauką. Dlatego też na każde święta aż roi się od dawnych starszych kolegów, którzy spieszą do seminarjum, aby „się nadyszeć ojczyzny".

Ale nietylko seminarzyści podróżują — nasza szkoła ćwiczeń urządza też dużo wycieczek naukowych. Na załączonej fotografji widzimy ćwiczeniówkę na wycieczce w Maczkach, dokąd wyjechała by oglądać pompy wodociągowe, które mają zaopatrzyć w wodę całe Zagłębie i Śląsk.

Strudzeni chłopcy warzą sobie strawę na leśniczówce, a co dopiero wyleźli z kąpieli w Białej Przemszy.



*Szkoła ćwiczeń na wycieczce w Maczkach.*

# Pierwszy krok Wilcząt.

„Natura ciągnie wilka do lasu" — powiada stare przysłowie. I nasze „Wilczki" nie odbiegły od tej zasady. Skoro spostrzegły, że „Kasztany przed budynkiem zaczynają się zielenić", dążyły do zaspokojenia swego „wilczęcego" instynktu.

Ale co w tej chwili myślał pan Kierownik i opiekun Gromady?

— Niewiadomo.

Wilczki zwyciężyły.

W pamiętną środę, 6-go maja, zdążała cała Gromada w stronę Maczek. Miejscem kulminacyjnym była leśniczówka. Skoro w Kazimierzu opuszczono pociąg rozciągnął się dłu-



*Mali strzelcy, niby Staś Tarkowski.*
*(Szkoła ćwiczeń)*

gi rząd małych wycieczkowiczów. Całość robiła wrażenie „wielkiej kwarantanny" małych ludzi dźwigających wypakowane i Bogu ducha oddające, plecaki.

Po godzinnym „marszu" oddział wywiadowczy zwiastował, radosnemi okrzykami, pobliże leśniczówki. Tu rozpoczęło się nasze całodzienne kwaterowanie, kąpiel i zabawy.

Od gościnnego gospodarza otrzymaliśmy „kocioł na herbatę" i zakładamy kuchnię obozową. Swojska herbata z „kożuchem" miała smak kiełbasy, toteż nasi chłopcy dali jej nazwę brazylijskiej (Niczem marka firmowa).

Nasyceni zapasami przygotowanemi przez troskliwe mateczki podążyliśmy do filtrów ugasić pragnienie. Dzięki uprzejmości pana inżyniera Chramca otrzymaliśmy do-



*Sześć pokoleń w życiu i na obrazku*

kładne wiadomości o „zdrowotnej“ a słynnej w Zagłębiu wodzie.

W obawie rychłego zmroku musieliśmy „szybko“ opuścić wodociągi i pospieszyć do Kazimierza a stąd do Sosnowca.

Najmilszą naszą uciechą to własna strzelnica; tej sztuki uczymy się już od 1 stopnia.

Na fotografji widać 2 wiatrówki i tarczę.

Coby to byli z nas za Polacy, żebyśmy nie umieli strzelać?

Staś Tarkowski też miał własną strzelbę i to prawdziwą i przeszedł z nią prawie całą Afrykę i nie bał się ani lwów ani tygrysów.

# Obóz warowny.

W czasie święta strzeleckiego i zawodów Strzelca nasze podwórze szkolne stało się na kilka godzin obozem warownym.

Internat podjął się urządzić dla wszystkich zawodników okręgu będzińskiego obiad polowy.

Po zawodach więc zgromadziło się na podwórzu kilkuset strzelców. Dzień był ładny, więc cała parada obiadowa odbyła się na boisku gimnastycznem. Gdyśmy zobaczyli, że władza nasza pełni rolę kucharza pospieszyliśmy z pomocą.

Szły kompanje za kompanjami po zupę gorącą z chlebem, a potem po metrową kiełbasę.

Szło to wszystko tak sprawnie, że za godzinę leżały na stołach tylko próżne menażki i nakrycie stołowe.

Jeden z gości złapał na kliszę naszego dyrka, jak właśnie rozdzielał kiełbasę. Uprosiliśmy tego pana o odbitkę. Rzadka to okazja złapać taki epizod.

Na fotografji widzimy nowego referenta wydziału szkolnego prof. Nawrockiego, jak cierpliwie czeka na swoją kolejkę (we futrze na prawo).

Każdego p. dyrektor mierzył swym surowym wzrokiem. Cywilny, gruby — mały kawałek kiełbasy, mały sztoń chleba. Strzelec mundurowy, odznaczony, ho, ho kiełbasy łokieć.

Widać, że obiad był syty skoro wiara rozśpiewała się na dobre.

Czy myślicie koledzy, że to nie

była dla nas lekcja pokazowa? Oczywiście. Kto z nas chciał dużo się nauczył.

Lecz nam nikt o tem nie powiedział, że to także lekcja pokazowa z życia społecznego.



*Obóz warowny.*

## Hufiec szkolny im. Zawiszy Czarnego.

Hufiec nasz PW i WF powstał w roku 1921. Jest on pierwszym hufcem w Zagłębiu i w kraju. W gromadzie hufców Zagłębia stanowimy dla tego pierwszą kompanję.

Zawody strzeleckie z broni krótkokalibrowej odbyły się z początkiem maja na koszt szkoły. Koszta wynoszą około 200 zł.

Kierownikiem zawodów był por. Balicki.



*Na stanowisku. Badanie celności strzału.*



*Uczniowie hufca szkolnego przy próbnym strzale.*

## Z ogródka botanicznego

Staraniem prof. J. Wierzbickiego i przy pomocy członków „Kółka Przyrodniczego“ został założony ogródek biologiczny. W ogródku tym znajdują się rośliny ciekawe ze względu na budowę i sposób użycia.

**Rośliny miododaj.:** Melisa cytryn.—Melissa officinalis L., Ogórecznik — Borago officinalis L., Wiązanka — Phacelia tanacetifolia, Szałwia lekarska— Salvia officinalis L.

**Rośliny otwierające kwiaty w nocy:** Wiesiołek dwuletni — Oenothera biennis L.

**Rośliny techniczne:** Len zwyczajny — Linum usitatissimum L., Konopie siewne — Cannabins sativa L .

**Rośliny — pnącza:** Wilec purpurowy — Impomoea purpurea.

**Rośliny pyłkowe.** Prawoślarz ogrodowy — Althea rosea Cav.

**Rośliny miodnikowe:** Pięciornik gęsi — Potentilla anserina.

**Rośliny dwupienne:** Bniec biały — Melandzyum album Garcke.

**Rośliny jednopienne:** Kukurydza zbożowa — Zea Mays L.

**Rośliny samopłonne:** Lucerna siewna — Medicago sativa L.

**Rośliny owadopylne:** Kosaciec ogrodowy — Iris germanica L.

**Rośliny wiatropylne:** Owies zwyczajny — Ovena sativa L.

**Suchorosty:** Rozchodnik ostry — Sedum ocre L.

**Rośliny klejstogamiczne:** Jasnota różowa — Lamium amplexicaule L.

**Rośliny przedprątne:** Słonecznik pospolity — Helianthus L. annus.

**Rośliny rozmrażające się wegetatywnie:** Jaskier rozłogowy — Ranunculus repens L. Słonecznik bulwiasty — Helianthus tuberosus L.

**Rozsiewanie nasion i owoców :a- przy pomocy ludzi i zwierząt:** Uczep trójdzielny — Bidens tripartitus. L.

**b) samozagrzebujące nasiona:** Iglica weszkowa — Erodjum cicutarium L.

**c) rozrzucanie nasion:** Groch polny — Pisum sativum L.

**Ochrona roślin: a) przy pomocy sztywnych włosków:** Żmijowiec pospolity — Echium Vulgare L.

**b) przy pomocy włosków parzących:** Pokrzywa dwupienna — Urtica dioica L.

**c) przy pomocy trucizn:** Tytoń pospolity — Micotiana rustica L.

**d) przy pomocy kolców** Oset nastroszony — Carduus acanthoides L.

Obok działki biologicznej rosną krzewy, sadzone przez członków pod kierownictwem p. prof. Wierzbickiego i p. Dyrektora. Każdy członek ma swoją działkę i swój krzew. Obok działek biologicznych znajduje się pasieka, której przegląd odbył się niedawno pod przewodnictwem p. Dyrektora i fachowca p. Bednarka z Pogoni. Ule nasze doprowadziliśmy do należytego porządku i zasiliśmy sztuczną woszczynią, w tym celu, aby pszczoły nie traciły czasu na robienie woszczyzny. W najkrótszym czasie projektowana jest wycieczka do p. Bednarka w celu przyjrzenia się pasiece na większą skalę. **Zarząd.**

## Zawody w piłkę koszykową.

W dniu 26 kwietnia 1931 roku o godzinie 11.30 odbyły się zawody w piłkę koszykową między reprezentacjami gimn. im. Staszica a Seminarjum Naucz. Wynik zawodów 12 : 10 (2:2) na korzyść Seminarjum odpowiada zupełnie przebiegowi gry, która prowadzona była w bardzo szybkiem tempie, chociaż nie stała zbyt wysokim poziomie technicznym. Obydwie drużyny wystąpiły bwiem po długim śnie zimowym, a ponadto reprezentacja Seminarjum grała w odmłodzonym składzie, z trzema graczami, którzy poraz pierwszy występowai w reprezentacji. Zawodom przyglądało się dość dużo widzów, z pośród młodzieży szkolnej różnych szkół Sosnowca.

**K. SOWA, IV kurs.**

## Sprawozdanie

**Ochot. Straży Pożar. przy P. S. N. M. w Sosnowcu.**

Tradycyjnie każdego roku kurs IV tworzy przymusowo Ochotniczą Straż Pożarną, pod przewodnictwem naczelnika straży, mianowanego przez okręg. Naszym naczelnikiem został dh. Al. Babiarz. Z pośród siebie wybraliśmy zast. naczelnika, którym został dh. J. Korek, gospodarza — dh. St. Warchoł i adjutanta — dh. M. Kołodziejski. Po przyjęciu inwentarza: — sikawka ręczna z podwoziem, 50 m. węża tłoczonego, drabina Szczepkowskiego, 4 drabinw przystawne, 2 bosaki, 2 linki, 4 łopaty, 4 pasy z zatrzaśnikami i wóz na wodę — rozpoczęliśmy ćwiczenia praktyczne pod przewodnictwem i kierunkiem dh. naczelnika i własnych oficerów, którzy ukończyli 8-dniowy kurs oficerski.

Na czas zimy narzędzia pa zakonserwowaniu zostały schowane. W tym czasie odbywały się wykłady w zakresie: historji pożarnictwa, akcji zapobiegawczej, ognia i środków gaśniczych, techniki pożarniczej taboru strażackiegoi taktyki pożarnej.

Z wiosną powróciliśmy do przerwanych ćwiczeń praktycznych. Obecnie od 8 czerwca rozpoczyna się 8-dniowy kurs oficerski, po którego skończeniu, każdy z nas otrzymuje dyplom aspiranta Straży Pożarnych. Trapi nas tylko brak remizy, gdyż narzędzia się niszczą.

Z Okręgu otrzymamy 400 zł., nasz sejmik subsydjował na ten cel 40 zł., Dyrekcja ofiarowała plac dochód z zabawy urządzonej na ten cel wynosi 257 zł., my dajemy pracę. Ale to wszystko jeszcze mało.

Czołem!

Zast. nacz. (—) **J. Korek.**

## 3 Maj.

Dnia 2-go maja odbyła się w Seminarjum akademja ku uczczeniu Konstytucji 3-go Maja. Uroczystość zagaił pan prof. Niweliński, po czem orkiestra seminarjum odegrała hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła". Dłuższe przemówienie wygłosił uczeń V-go kursu. Prelegent podkreślił na tle ówczesnej epoki zmagania się reformatorów w tworzeniu Konstytucji, oraz jej znaczenie dla narodu polskiegow chwili ówczesnego jego upadku.

Dopełnieniem programu były deklamacje wygłoszone przez uczniów seminarjum i szkoły ćwiczeń. Na zakończenie orkiestra odegrała kilka utworów. Finałem była „Brygada".

# Z sita redakcyjnego i kącik Pegaza.

**Artykułów nadpływa ilość duża. Nie wszystkie pomieszczamy. Czytać dużo, wyrabiać sobie styl, język, a nie zrażać się, że nie wszystko pomieszczamy. Trudno.**

## Do żołnierza polskiego!

*Dzięki Ci, Żołnierzu, co bez obawy*
*Idziesz, bez lęku dla ojczystej sprawy.*
*Przecież idziesz Ty w znój.*
*Idziesz Ty w ten straszny bój.*
*Lecz pod wodzą kochanego „Dziadka“.*
*Pójdziesz z nim na końce światka.*
*Z rewolwerem i karabinem w ręku*
*Pójdziem bez strachu i bez lęku.*
*Idź! Nie bój się! przecież jesteś bez trwogi*
*A przytem kuty jesteś na cztery nogi.*
*Hasło Twoje: „Piłsudski“, a odzew: „Polska“*
*Tak! Nasza ukochana Polska.*

## J. PIŁSUDSKI.

*Myślał o Polsce niepodległej*
*Za młodych lat życia kryli*
*I więzili go Moskale i Szwabi.*
*On, Józef, kocha Polskę.*
*Polacy Jego czczą, a on Polskę.*
*On życie swe odda dla Niej.*

## WISŁA.

*Wisło, Wisło z Tatr wypływasz*
*Górali Wisło Ty znasz*
*Koło Krakowa i przy Warszawie*
*Płyniesz przez całą Polskę prawie*
*Wreszcie płyniesz do Kaszubów,*
*Którzy polskie morze czyszczą z Szwabów.*
*Wpadasz Ty Wisło do morza*
*Do polskiego Bałtyckiego morza.*

*JULJAN GRüN, stop. 4 szkoły ćwiczeń.*

# ZYGMUNT.

*Od wież Wawelu bije ton spiżowy,*
*A wiatr go niesie od morza po góry.*
*To bije wielki dzwon narodowy:*
*Zygmunt, wyrzuca swoje tony w chmury.*

*Głos Jego dźwięczny, jako t r ą b k i g r a n i e,*
*Miły jest uchu dla każdego z nas.*
*Słyszę w nim mowę i polskie śpiewanie,*
*Które nie zginie chociaż minie czas.*

*I czyś Polsko smutna czyliś pełna chwały,*
*W każdej godzinie żywota Twojego*
*Brzmi wciąż Twój Zygmunt — twój dzwon prastary.*
*Dla Ciebie Matko bije serce Jego.*

*ALEKSANDER ANTYPOROWICZ, kurs II-gi.*

# Przyszła wiosna.

*Przyszła wiosna, ubrana w rozedrgane świty,*
*W radości zorzę, co stroi błękity,*
*Uśmiechnięta głębią nieba nieskończoną,*
*Co się rozokoliła nad ziemią zbudzoną.*

*Przyszła wiosna — o różanym świcie*
*Ponad szare jeszcze i puste zagony*
*Wyleciał skowronek i zawisł w błękicie,*
*I na wszystkie świata rozbudzone strony*
*Oznajmił piosnką wiosny już przybycie.*
*I słuchali go ludzie, słucha ziemia pusta...*

*Wiosna przyszła, — uśmiechną się usta,*
*Wiosna przyszła, — bierzy wieść radosna,*
*Hej, śpiewu, radości, hej, przyszła już wiosna!*
*Wiosna. Ten wyraz w mej piersi - człowieka*
*Tyle ogromnej miłości budzi,*
*Że zdaje mi się, iż mógłbym nią objąć*
*Cały wszechświat i ogarnąć ludzi...*

*O, tyle uczuć przez piersi przelata,*
*Tyle mi myśli przepływa w głowie,*
*I tak się to wszystko razem wiąże, splata,*
*Że słowo tego nigdy nie wypowie...*

*H. Ś., k. V.*

# U stóp Matki Bożej.

*Dym, dym brudną pajęczyną,*
*Wśród zgmatwanego swych cząstek rozbiegu*
*Dopadł lasu, wśród igliwa ginął.*
*A pociąg mijał w szalonym swym biegu.*

*Rzadkie już łaty zimowego śniegu,*
*Wioski ukryły się gdzieś za wyżyną,*
*Sosnowe drzewa, w równym szeregu*
*Coraz to mniejsze — w dali gdzieś giną...*

*Na polach życia jeszcze nie było:*
*Po skibach szarych jeszcze wzrok goni,*
*Las siną wstążką po bokach stroni,*

*W górze się niebo rozbłękitniło,*
*Gdzie piosnkę swoją skowronek dzwoni...*
*Jest jakoś rześko, jest jakoś miło!*

*Mrok, sklepienie echem odbija kroki,*
*W skupieniu ludzie stoją pochyleni,*
*Szept modlitw trąca w kolumnowe boki*
*I bezszelestnie ginie gdzieś w przestrzeni.*

*Na kracie nakształt słonecznych promieni,*
*Szczudła zawisły w górze, gdzie są mroki —*
*A za nią ołtarz czarny, niewysoki*
*Złotemi blaski rozbłyska się, mieni...*

*Tam Matka patrzy na ludzi głowy*
*I modłów cichych swych dzieci słucha,*
*Opromieniona blaskami... wota*

*Złote, błyskając, półmrok grobowy*
*Porozpraszały... Cisza drga głucha*
*I blaski łamią serca ze złota...*

*Ludzie Ci złoto przynoszą w ofierze,*
*Dom Twój blaskiem jego, zdobiąc, Pani,*
*Ale ja mocno duszą całą wierzę,*
*Że milszee Ci są ze serc ludzkich dani,*

*Że ty się cieszysz, kiedy serc pancerze*
*Pękają, a ludzie nawracani*
*Pacierz choć jeden odmówią szczerze,*
*Chyląc swe głowy, Bogu już oddani...*

*Ten pacierz więcej radości Ci sprawia,*
*Niż złota błyski i czerwień korali,*
*Ten pacierz więcej Cię, Matko, poruszy... —*

*Cicho ma dusza modlitwę odmawia,*
*Niepokój cichnie, co wnętrze mi pali*
*I spokój zwolna spływa mi do duszy...*

*H. SLUSARSKI, k. V.*

## DLA CIEBIE PANIE.

*Dla Ciebie Panie śpiewa świat cały,*
*Śpiewa przyroda i ptasząt świerganie*
*I głębie morskie pełne są chwały*
*Dla Ciebie Panie!*
*Dla Ciebie Panie szumi bór sosnowy,*
*Potoku małego ukryte szemranie,*
*A zboże kornie chyli swe głowy*
*Przed Tobą Panie!*
*Dla Ciebie Panie świeci księżyc, słońce,*
*Do Ciebie płynie puszcz naszych wołanie*
*I hymny ludzkie wzniosłe i gorące*
*Dla Ciebie Panie!*
*Dla Ciebie Panie niosę w ofierze*
*Czyste jak Twoje do Matki kochanie*
*Serce me w wielkiej bezdenne wierze*
*Dla Ciebie Panie!*

*ALEKSANDER ANTYPOROWICZ, Kurs II-gi*

## POD CZARNOLASKĄ LIPĄ.

*Słonko grzeje. Pogoda. O, nie masz jak latem!*
*Stara lipa w ogrodzie białym strojna kwiatem,*
*Miłego cienia użyczy. Siądę sobie w chłodzie,*
*Zdrzemnę się i podumam przy lipowym miodzie.*
*Lipa swym słodko - brzmiącym szmerem mnie utuli,*
*Może wyśnię bajeczkę jaką dla Orszuli?*
*A może mi się przyśni, że jak Dant przed laty,*
*Pójdę z mistrzem Wergilim nawiedzić zaświaty?*
*Różne mi wdzięczne pieśni moja lipa śpiewa,*
*A pod nogi się ściele białych płatków ulewa.*
*Tak mi dobrze i błogo, myślę, że tam w niebie*
*Dobry Pan Bóg się także uśmiecha do siebie.*

*WITALIS KRAJEWSKI, k. II.*

## TAJEMNICE (ZAGŁĘBIA)

*I.*

*Tajemnic mamy dzisiaj wiele,*
*Ubiegły miesiąc moc ich niesie*
*Ot, wiosna się na świecie ściele,*
*Tkwi zastój w każdym „interesie".*
*Bieda na chłopa i szlachcica,*
*I oto — pierwsze tajemnice.*

*II.*

*Polityk trze daremnie czoło,*
*I choć czerwony niby ćwikła,*
*W duszy mu arcy niewesoło,*
*Tajemnic jutra nie rozwikła.*
*Nadzieja smutku czy też struga?*
*Oto już — tajemnica druga.*

*III.*

*Niezmiernie mamy ciężkie czasy.*
*O gdzie są dawne czasy tanie?*
*Zdrożały wszelkie ananasy,*
*Bajecznie drogie jest mieszkanie...*
*Lęk padł na grafa i waszecia...*
*Jak żyć? — Oto tajemnica trzecia.*

*IV.*

*A jednak spojrzeć chciej po mieście,*
*To już zagadki są najrzadsze:*
*Stroją się w puchy „płcie niewieście"*
*I nie dotłoczysz się w teatrze...*
*Gdy nas tak ciągle trapisz zmoro,*
*Skąd jednak ludzie na to biorą?*

*ST. CYPRYS, kurs II-gi.*

# MROK.

Do nóg przywiązane narty ciężko człapią pod górę; wszędzie ich uderzenia słuchać i drżenie. Ale w oczach ich właścicieli widać radość. Wesoło pną się na szczyt. Co chwilę rozlegają się śmiechy. To jakaś „oferma", stawiając źle narty, zjechała tyłem ze zbocza, ulegając t. zw. gwałtownemu zahamowaniu (polega ono na beztroskiem zanurzeniu głowy w śnieg i przyjęciu obojętnej dla kłopotów świata pozycji.) Narty plączą się, wbijają w śnieg, a ofiara sportu leży nosem w śniegu, gramoli się „zgrabnie", nie mogąc w żaden sposób powstać. Koledzy, postępując w myśl piosenki: „Koledzy go nie żałują" — sypią docinkami i śmiechem pod adresem wynalazcy nowego sposobu zjeżdżania z góry na nartach. On zaś z miną filozofa zastanawia się nad problemem: która jest prawa, a która lewa noga. Idziemy... Już blisko szczyt. Słychać przyspieszoną pracę płuc. Osiągamy szczyt. Zbocze pokryte śniegiem. Więc dalej wdół!

Szalony z góry bieg.
Wiatr tylko w uszach świszcze —
Przed nami biały śnieg.
Co strzałą z pod nóg pryszcze.
Ściana... skok!... zgrzytnęły tylko narty,
Udało się... radości czuję drżenie,
Na śniegu lekko ślad wytarty,
W duszy niezapomniane wrażenie.—

Hej, leciałoby się tak, leciało. U ramion czuje się skrzydła. Serce w piersi radością się tłucze. Syk śniegu do pędu większego pobudza. Pęd, pęd...

I znowu człapanie, uderzenia drżące nart, wybuchy śmiechu, wreszcie jesteśmy u celu.

Hej, wybielone stanęły góry! Łagodne zbocza, ukoronowanemi lasem, szczytami pną się w niebiosa. Ławice ciche lasów, przyprószone śniegu siwizną, stoją zadumane, nieme. Słońce, co tarczę przechyliło ponad widnokręgiem, rubinowe blaski rzuciło daleko, za Nowy Targ,i zagrało skrzeń miljonem na śniegach Tatr. Hej, Tatry!

„Jak potopu świata fale,
Zamrożone w swoim biegu,
Stoją nagie Tatry w śniegu..."

Stoją zamknięte w sobie potężne, chłodne i tajemne, niedostępne, siniejąc plamami granitowych urwisk. A słońce coraz silniej gra na ich śniegach. Niebo poczerwieniało żywo, a wirchy w miejscu,gdzie się skryć miało, zdawały się przysłonięte migotliwą różaną mgłą. W powietrzu zawisła przecudowna głusza. Zdawało się, że gdy ucha nadstawisz, to poszum morza usłuszysz, czy szept cichy ziemi wnętrza. Stanąłem, zwrócony do słońca, by się w tę przeogromną wsłuchać ciszę...

Bądź pochwalony, przepotężny Panie
W błogosławionej, przegłębokiej głuszy,
W tej zadumie świata, gdy przed nocą stanie,
I małość moją da odczuć mi w duszy.
Bądź pochwalony, ukojenia Panie,
W błękitną chwilę, gdy świat w mroku tonie,
Kiedy po szczytach słychać ciche granie
Potoku, gdy westchnienie wionie.
I do stóp Twoich poleci, o Panie.
Złączone z hymnem pochwalnym dla Ciebie,
— Świata; bądź pochwalony, gdy gwiazdy na niebie
Błyski swe rozrzucą w ciemnym oceanie. —

Słońce spłynęło gdzieś w doły.

A z lasów, dolin wypływał mrok,
W sine obleczon szaty,
Wolno swój szary stawia krok
I obejmuje światy.

I zwolna, zwolna piął się hen w szczyt,
Zagasił zorzę na szczycie,
Dosięgnął nieba, stanął w błękicie.
Rozpostarł mroczne swe szaty
I obejmował w ramiona światy...
Cyt... noc już... cyt... cyt...

Na niebo spłynęły gwiazdy, łzawemi błyskami mleczną drogę znacząc.

Gdy mrok zapadł, wracaliśmy zwolna, zmęczeni — z jakąś dziwną, pełną nabożeństwa duszą.

**H. S., k. V.**

# ZBIÓR LEGEND

## Kawalca, ucznia I kursu.

### WSTĘP.

Będąc na wsi, słuchałem z ciekawścią legend i wierzeń ludu sandomierskiego. Legendy, które opowiadał mi stary wieśniak, ujęły mnie swoją prostotą, a często i humorem i dla tego je opisuję. Starsi w te legendy często wierzą. Piszę tak, jak mi je opowiadano gwarą.

### DLACZEGO NĘDZA CHODZI PO ŚWIECIE?

Był se cos. że Pon Jezus chodził se ze świentym Pietrem po nasy ziemi. Sedł se roz nad wiecorem z Pietrem i zasedł do chałupy starego ryboka, który nazywoł się Nędza. Rybok przyjoł podróżnych i akuratnie ich ugościł. Mioł ón ino jedno łóżko i jeden stołek. Łóżko to odstompił Panu Jezusowi, a sam społ w komorze. Rano Pan Jezus odchodzi i pyta się ryboka, cego ón se najlepi zycy. Pieter namawia pocichu Nędzę, żeby zyczył se nieba, ale Nędza goda, coby zyczył se, zeby, chto na tem jego stołku se usiędzie już bez jego pozwolenio nie wstawoł. ze by chto wylozie na jego jabłonke, koło domu, już nie złoz i zeby wszystko, co ón ino chce, gdy kozę, wesło do jego saka. Pan Jezus mu to przyrzyk i odsed se dali. Ale djaboł, jak djaboł, widzi. ze u Nędzy był Pan Jezus, widły złapoł, schowoł i polecioł do Nędzy i zacon go namawiać, zeby mu dusę zaprzedoł.

Ugodziły sie. że Nędza odmłodzieje i będzie wszystko, co chce, robił. Nędza się podpisoł ze za lot 30 oddo duse cornemu. Nędza cisnął rybactwo i huloł se 30 lot Po 30-tu rokach przysed ten som djaboł po Nędzy Nędza posed se w kont ubrać i goda cornemu, żeby se siad na stołku. Corny to zrobił i siedzi se. Nędza ino na to cekoł. Wylecioł, złapoł grubaśno połę i straśnie djobła grzeje. Bił, bił, aż djoboł zaczyno prosić, coby go nie bił to mu na nowe 30 lot życie podpise. Djaboł podpisoł, Nędza wzion papir schował i krzyż krydą świeconą se naznacył i dopiero djabła puścił — i znowu hula se 30 lot. Znowu przychodzi czorny i zabroł Nędzę. Ido koło chałupy, aze byłogorocą, więc Nędza chcioł urwać se japko, ale ze nie móg dostać naumyśnie, to prosił se cornego, zeby mu urwoł. Djaboł chybnoł na jabłonke, a Nędza po połke. Jak zacon walić tak ón znowu sie prosi na 30 lot. Nędza sie zgodził. Corny podpisoł i Nędza schowoł, zeby djaboł nie ukrod. Po 30 latach przylecioł ten corny z 12-tu innemi. Djaboł sie śmieje, ze teroz to już go tak Nędza nie osuka.

Widzi Nędza, ze juz kuniec, ale przypomnioł se o saku. Skocył, złapoł go, rozwinoł i wszystkie corne musiały do niego skokać. Gdy już wsystkie wlazły, Nedza wzion se pały, zawinoł sak, zeby nie uciekły i jak zacnie bić! Djabły skokają, az tu jeden sie wyspnon, bo zrobił w saku dziurę. Teroz wszystkie uciekły, ale kożden dostoł na ostatku, a ostatniemu N[illegible] a złamoł noge. Gdy

wszystkie uciekły Nędza widzi, ze już coś na niego i idzie do nieba. Puko se w brame, mówi, że jest Nędza, ale świenty Pieter wysedł z kluczami i goda, ze wcale go nie puści, bo godoł, że nie chce nieba i duse djabłu zaprzedoł. Nędza odsed od bramy i posed do piekła. Idzie se, az tu widzi, ze przy bromie na warcie stoi ten corny, chtórego ón okulawił. Ten, jak zobocył, że Nędza idzie z tą pałom, to myśloł, że idzie ich pewnikiem bić, więc krzyknoł straśliwie i ucik do tamtych cornych. A tamte wszystkie pouciekały i pozamykały wszystkie bromy, drąc sie, ze wcale już Nędzy nie chcom do piekła. Cóż mioł robić Nędza. Odsed na ziemie i chodzi dotond między ludzmi. A gdzie zojdzie, to zaroz na nich idzie głód i niescęscie.

**W. KAWALEC, k. I.**

## SPÓŁKA DJABŁA Z CHŁOPEM.

*(Bajka)*

Romboł se roz chłop pnioki w lesie. Było bardzo gorąco, ziemia była bardzo twarda, więc chłop sie niecierpliwił i narzykoł. Usłysoł to djaboł i powiedzioł se, ze musi coś skorzystać. Posed do chłopa i gado ze moze mu pomóc, ale zeby, gdy chłop bedzie sioł zboze na tem polu, to weznom se po połowie. Chłop sie zgodził.

Djaboł wzion sie do roboty i wszystkie pnioki wyrwoł i uprawił pole. Chłop był bardzo uradowany. Zasioł se w lecie na tem polu owsa i ugodził sie z djobłem, ze weznom po połowie. Chłop powiedzioł, ze weznie to, co jest nad ziemią, a djaboł to, co jest pod ziemią. We zniwa chłop wzion owies, a djaboł korzenie. Na drugi rok djaboł mówi chłopu, ze teroz juz sie nie do tak wykpić i weźnie to, co jest nad ziemią, a chłop to, co jest pod ziemią. Chłop zasadził zimniaków i w jesieni zebroł se zimnioki, a djaboł wzion badyle.

Djaboł wtedy uciek i powiedzioł, że juz nichdy spółki z chłopem nie chce.

**W. KAWALEC, k. I.**

## DLACZEGO NA NIEDŹWIEDZIA WOŁAJĄ MIŚ?

Zył se roz młynorz, Michoł. Mlił se roz zboże we młynie, aż tu patrzy a tu idzie se Pon Jezus ze świętym Pietrem, a za nimi wielgaśna chmara ludu i apostołowie. Chcioł sie młynorz przekunać, cy Pon Jezus jest prowdziwie Bogiem. Wdzioł se kozuch wełną do góry, wloz pod most, gdzie mioł Pon Jezus przechodzić i zacon straśliwie mrucyć i rycyć. Apostołowie, gdy to usłyseli, strachnęli sie, ale Pon Jezus spojrzoł na Michała i godo: „Jak chces strasyć ludzi, to ich stras. Odtąd bedzies sie nazywał Miś i bedzies w lesie miskoł“ Wtencos skóra kozucha pprzyrosła do chłopa i ostoł siie niedźwiedziem pokrytym włosem.

Miś zakołysoł się na swoich rękach i posed do lasu i odtamtąd chodzi często na samych dwóch nogach.

**W. KAWALEC, k. I.**

## SKĄD SIĘ WZIĄŁ ANIOŁ STRÓŻ?

Gdy Pon Jezus mioł lot 4, jechoł se roz z Matką Boską na osiełku. Było bardzo gorąco, to tyz Panienka Najświętso zatrzymała się nad brzegiem duzy rzyki. Osiołka puściła wolno, nakarmiła Pana Jezuska i znużona usneła, uśpiwszy pirw Jezuska. Gdy już słonko zaceno doskonale przygrzywać, Pon Jezusek sie obudził. wstoł i rozglądał sie wokoło. Ogromnie zadziwiła go wielko rzyka. Posedł więc nad ji brzyg i zacon sie przypatrywać rybkom, chtóre sie we wodzie pluskały. Zeby być bliży tych rybek wloz se nawet na drzewo, chtóre było przerzucone

przez rzyke. Już sie nachylił nad wodą i byłby wpod do wody, gdy zobocył to Pon Bóg z nieba i kozoł aniołkom skocyć na ziemie i pilnować Jezuska. Aniołek odprowadził Jezuska do Matki i cekoł, aż sie obudzi. Jak sie Panienka obudziła, aniołek odlecioł. Gdy, po wielu latach. Pon Jezus wsedł do nieba i dowiedzioł sie o tem od aniołów. kozoł, aby zawsze przy dziecku był Anioł Stróż, chtóry mo go zawse bronić, ochraniać i opiekować sie niem.

**W. KAWALEC, k. I.**

## SKĄD SIĘ ŁZY WZIĘŁY?

Był czas, że Pan Bóg posłał po stworzeniu świata na ziemię dwóch braci. Jeden z nich nazywał się Radość, a drugi nazywał się Smutek.

Posłannictwo jednak obu braci było rozmaite, Gdzie był Radość, tam był i dostatek, i zadowolenie. Gdzie był Smutek, tam już musiał być i ból, i tęsknota. Zawsze, gdy Radość był wesoły, zadowolony, Smutek był cichy i pokorny.

Gnębiło to bardzo Smutek i upadłszy na kolana, zaczął prosić Boga, żeby mu dał co na ukojenie bólu, tęsknoty, na wsparcie zbolałych dusz. Pan Bóg kochał bardzo Smutek, więc ulitował się nad nim i powiada: „Żebyś ludzi mógł pocieszać, daję ci dla nich łzy“. Odtąd łzy zawsze przynoszą ulgę ludziom.

**W. KAWALEC, k. I.**

## DLACZEGO NIEDŹWIEDŹ MOŻE SPAĆ CAŁĄ ZIMĘ?

Sedł se roz Pon Bóg przez wielgie śniegi na północy. Sedł se samiusieńki bez zodnego aniołka. Wtem spotkoł jezioro bardzo długie i syrokie, że wcale go prześć nie było mozna. Kszyknął więc Pon Bóg na biołego wilka, co by go ón przeniósł przez to jezioro. Ale wilk, bestyjo, powiedzioł, ze nie ucyni tego i polecioł dali. Pon Bóg godo więc do rena, zeby go przeniósł, ale ren mówi, ze jest głodny i nimo, co jeść, więc go nie przeniesie. Usłysoł to niedźwiedź i przysed do Pana Boga, ga dając, ze go ón może przenieś. Pon Bóg siod se na niego i ón go przeniósł na drugą strone jeziora. Wtedy Pon Bóg powiedzioł, że odtąd moze se sypiać całą zime w spokojności, ren zaś musi całe zycie pracować dla człowieka, a wilk (zawsze jest przez niego nienawidzony), zawse un wilkiem ostanie.

**W. KAWALEC, k. I**

# Wycieczki szkolne.

Z pośród wielu czynników wychowawczych w szkole doby obecnej niezmiernie ważne znaczenie mają wycieczki szkolne. Wpływają one bowiem na stan fizyczny ciała, które szczególnie w naszych zagłębiowskich warunkach: wśród dymów i kurzów, prędko się wyczerpuje, podupada. Nik nie będzie stanowczo twierdził, że każda wycieczka wpływa tylko dodatnio na wychowanie, owszem wycieczki źle zorganizowane, bez należytej opieki starszych demoralizują młodzież do najwyższego stopnia, a więc wywierają wpływ ujemny.

Nie można tego odnosić do wycieczek szkolnych, które, prowadzone pod okiem nauczycielstwa, świadomego swych zadań i celów, zawsze przyniosą tylko korzyści, nigdy szkody młodzieży. Choć wycieczki mogą mieć charakter specjalny geograficzny, historyczny, przyrodniczy, to jednak wszystkie w ogólności prowadzą do jednego celu: wychowują. Przez wycieczki dzieci rozszerzają, w miarę rozwoju, swoje horyzonty wiedzy z różnych dziedzin, mają możność bezpośredniego zetknięcia się z przedmiotami, zjawiskami w szkole omawianemi. Wędrując po

ziemi ojczystej, poznają ją lepiej, dokładniej, niż z opisów, poznają jej wielkość, rozciągłość, bogactwa naturalne, których moc niewyczerpaną kryje zarówno jej wnętrze jak i powierzchnia. Wycieczki umożliwiają poznanie historycznych miejsc, pamiątek, zabytków w różnych zakątkach kraju, przez co młodzież uczy się w sposób żywy historji narodu, który ma tak piękną, bohaterską, a drogą dla nas przeszłość. Przyroda, która w różnych stronach kraju występuje w różnych odmianach, równie pięknych, zostawia niezatarte nigdy piętno w umyśle i duszy dziecka, wywiera wielki wpływ na wychowanie.

Wycieczki szkolne przyczyniają się do wzbudzania miłości kraju ojczystego, bo któż będzie kochał go lepiej, goręcej, jeśli nie ten, który go przejdzie od niebotycznych Tatr, przez niziny Mazowsza, błota Polesia aż do sinego brzegu Bałtyku, pozna jego piękność, wielkość i bogactwa?

Na wycieczkach mają wychowawcy lepszą niż gdzieindziej okazję do wyrabiania karności wśród młodej gromady. Tutaj i dzieci poznają konieczność, potrzebę karności, tego fundamentu wszelkich zamierzeń i poczynań, tutaj zrozumieją, źe najmniejsza niekarność spowoduje jakiś przykry wypadek lub nieszczęście. Wycieczki więc wpływają na poczucie i zrozumienie potrzeby karności. Na wycieczce poznaje nauczyciel wady i zalety swoich wychowanków lepiej niż w klasie.

Wyjdzie tutaj najaw zaradność, inicjatywa, samodzielność, przytomność umysłu lub brak tego, to też poznanie dokładne zalet i wad ułatwi nauczycielowi odszukanie dróg, prowadzących do oddziaływania hamująco na jedne, a ożywiająco na drugie. Życie w czasie trwania wycieczki nastręcza wiele sposobności do pogłębiania, rozwijania uczuć społecznych jak: solidarności, wspólnej odpowiedzialności, budzi troskę o życie całej gromady.

Wycieczki—to najmilsze i najprzyjemniejsze chwile dla dziatwy szkolnej. Nastrój przyjemny, radosny podtrzymuje ciągła zmiana wrażeń, różnorodność motywów, form przyrody wpływa na utrzymanie stałej, promiennej pogody ducha, bo

„Niema to jak na wycieczce
Na zielonej trawie spać!
Deszcz nas zmoczy, wiatr
wysuszy.
Niema się tak czego bać!“

Gdy nawet burza huczy dokoła do góry wznosi się skroń! Rozlega się wtedy melodja pieśni, marszu rytmicznego, a słowa piosenki rozjaśnią zachmurzone chwilowo niebo i oblicza. Sprawy, marsze w zwartych szykach rozwijają poczucie rytmu i harmonji, a nawet kształcą uczucia estetyczne, gdyż młodzież musi maszerować przez miasta porządnie, śpiewać odpowiednie, ładne pieśni. Inaczej ze względu na wiek, poziom umysłowy a więc rozwój inteligencji i zainteresowań, należy przeprowadzać i układać plany wycieczek w szkole powszechnej i średniej.

Wycieczki wszelkiego rodzaju, a więc krótsze, dłuższe, kolonje letnie wypoczynkowe, obozy będą skuteczne, a wychowawczo oddziaływały na dzieci i młodzież, jeśli zapewni się tym imprezom podstawy materjalne, odpowiednie kierownictwo osób starszych, które z góry ułożonym planem je przeprowadzą, bez uszczerbku na zdrowiu, umyśle i duszy młodzieży.

Tylko tak zorganizowanym i prowadzonym wycieczkom należy przypisać wychowawcze znaczenie.

*Wesoły*
wychowanek.

# KRONIKA.

### PROGRAM ZJAZDU ZWIĄZKU POL NAUCZ. SZK. POW. W SOSNOWCU OKRĘGU KIELECKIEGO.

**Pierwszy dzień.**

7-go czerwca godz. 10 rano.

Zagajenie. Powitanie i przemówienia gości. Uchwalenie regulaminu i wybór komisyj: matki, wnioskowej i weryfikacyjnej. Referat „Praca społeczno-oświatowa nauczyciela Związkowca“ kol. Wł. Wasika. Sprawozdanie Zarządu Okręgu. Dyskusja nad referatem i sprawozdaniem. Wybory: przewodniczącego, członków Zarządu Okręgu, Komisji Kontrolującej i Sądu Honorowego. Sprawy organizacyjne (program pracy). Wolne wnioski.

**Drugi dzień.**

8-go czerwca godz. 9 rano.

Zwiedzanie osobliwości miasta i okolicy.

Zjazd poprzedzi Nabożeństwo w kościele par. w Sosnowcu, poczem złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza.

Stacja noclegowa dla zjazdu na 80 łóżek, urządzona w gmachu Państw. Sem. naucz. męsk.

## Z działalności gmin szkolnych.

### KURS IV.

**Gmina im. J. Kochanowskiego wychowawca J. Czubaty, kurator samorządu szkolnego.**

W czasie od 1 września ub. r. do 31 maja br. odbyło się w gminie 12 zebrań walnych, 4 zebrania Zarządu, oraz jedno wspólne zebranie Zarządu z III kursem Seminarjum Żeńskiego.

Na pierwszem organizacyjnem zebraniu dokonano wyboru Zarządu, którego skład przedstawia się następująco: Sowa Kazimierz — wójt, Niedzielski Eugenjusz — zast., Nowak Marjan — sekretarz, Sztajnbrecher Mojżesz — zast., Woźniak Leon — skarbnik, Dobrowolski Wacław — zastępca, Młynarczyk Kazimierz — kronikarz.

W dniu 16 kwietnia dokonano wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli: Korek — wójt, Sztajnbrecher Mojżesz — zastępca, Derej Aleksander — sekretarz, Przybyła Tadeusz — zastępca, Woźniak Leon — skarbnik, Ratajski Zbigniew — zastępca, Pokrywa Antoni — kronikarz.

W tym czasie w gminie urządzono: 1) dochodową zabawę taneczną, z której czysty dochód wynosi 70 zł. (siedemdziesiąt), z czego 10 zł. przeznaczono na łódź podwodną „Odpowiedź Trewiranusowi“; 2) lekcję tańców z III kursem Seminarjum Żeńskiego; 3) wieczornicę taneczną z tymże kursem, oraz Rodzicami i Radą Pedagogiczną; 4) akademję ku uczczeniu 25-cio lecia Strajku Szkolnego, na której członkowie odegrali sztuczkę sceniczną pt. „Strajk szkolny w 1905 r.“; 5) choinkę dla szkoły ćwiczeń, na której zostały odegrane t. zw. „Herody“; 6) uruchomiono herbaciarnię, z której dochód przeznaczony jest wyłącznie na fundusz wycieczkowy; 7) udekorowano efektownie salę szkolną, kosztem 24,25 zł.; 8) wygłoszono na zebraniach gminnych 2 referaty z książki pt. „Zasady dobrego wychowania“; 9) założono bibljotekę klasową, do której książki przeznaczone są przeważnie z bibljoteki pedagogicznej; 10) odbyto 2 wycieczki: do Krakowa na „Kordjana“ i do Katowic na „Opowieści Hoffmana“; 11) urządzono zabawę taneczną, której dochód przeznaczono na kolonje letnie. Prócz tego członkowie kursu brali czynny udział w urządzaniu zabawy na budowę remizy strażackiej. Nadto kurs IV zwiedził 2 przedszkola i był na hospitacjach w szkołach powszechnych u pp.: Gębickiego, Olejarczyka, Hartleba, Gemsera i Barańskiego.

POKRYWA ANTONI
Kronikarz kurs IV-ty.

### SPRAWOZDANIE ROCZNE z działalności gminy kursu III za rok 1930/31 wychow. M. Łukowicz.

Na kursie odbyło się 9 zebrań walnych i 6 zebrań zarządu. Na zebraniach tych omawiano prawa gminne, zachowania towarzyskiego, oraz wygłoszono 9 referatów naukowych. Członkowie kursu pełnią dyżury w czytelni i przy stacji meteorologicznej.

W miesiącu lutym urządziła gmina wieczornicę kursową z urozmaiconym programem. Prócz tego członkowie kursu byli na kuligu urządzonym przez zakład i na dwóch operach w teatrze katowickim, a mianowicie na: „Opowieści Hoffmana“ i „Turandot“. Obecnie projektuje gmina urządzić kilka dalszych wycieczek.

Sprawozdanie kasowe za czas od 1.IX.30 do 20.VI-31.

Dochód ze składek członkowskich 170 złotych.

**Rozchód:**

| | |
|---|---|
| podatek do sejmiku | 136 zł. |
| estetyka klasy | 8:16 zł. |

wydatki kancelaryjne 5.00 zł.
przybory gminne 5.00 zł.
różne wydatki 5.00 zł.
Razem 159,16 złotych.
Saldo na rok następny 10,84 złotego.
Wójt gminy: J. Ostrowski.
Skarbnik: H. Kuklewski.
Kronikarz Pabiś.

## KURS II.

### Gmina im. Wł. Reymonta wychowawca P. Pr. Olszewski.

Odbyło się 9 zebrań walnych Gminy i zebrania Zarządu. Na zebraniach walnych omawiano: dekorację sali, pożyczki, sprawy administracyjne i wychowawcze. Na pierwszem zebraniu Gminy dn. 10.IX 1930 r. dokonano wyboru Zarządu, którego skład przedstawia się następująco:
Prezes — kol. Cyprys
zastępca — kol. Czerski
sekretarz — kol. Krajewski
zastępca — kol. Olesiński
skarbnik — kol. Zarod
zastępca — kol. Sapota
kronikarz — kol. Trząski
ławnik — kol. Wieczorek.
Na czwartem zebraniu gminy wybrano nowy zarząd dn. 21.XI 30 r., którego skład jest następujący: Prezes— kol. Czerski, zastępca — kol. Matysek, sekretarz — kol. Sapota, zastępca — kol. Antypowicz, skarbnik — kol. Olesiński, zastępca — kol. Kwiecień, kronikarze: kol. Trząski i Radlak.

Na 7-em zebraniu Gminy, dn. 23.II. 1931 r. wybrano trzeci zarząd w skład którego weszli następujący koledzy: Prezes — kol. Sapota, zastępca — kol. Antypowicz, sekretarz — kol. Pieczyrak, zastępca — kol. Balczyński, skarbnik — kol. Olesiński. zast. — kol. Marek, ławnik — kol. Wieczorek, kronikarze: kol. Trząski i Radlak.
Uczniowie kursu II-go byli w teatrze w Katowicach na „Wicku i Wacku“, „Kopciuszku“, „Uprowadzeniu z Seraju“ i „Turandot“.

Na wniosek kol. Widawskiego kurs II złożył 16 zł. na łódź podwodną, jako „Odpowiedź Trewiranusowi“.
Uczniowie wzięli udział w urządzeniu akademji w setną rocznicę powstania listopadowego, ku czci J. Kochanowskiego i 25-lecia Strajku Szkolnego. Zwiedzono wystawę przeciwgruźliczą i wystawę obrazów artystów polskich.

W zimie urządzono kulig. 5-ciu kolegów wzięło udział w kursie narciarskim, który odbył się w Zwardoniu.
Dnia 3-go marca urządzono wieczornicę z urozmaiconym programem, na której było Grono Nauczycielskie.
Sekretarz: B. Pieczyrak.
Wójt: L. Sapota.

### GMINA UCZNIOWSKA KURSU I. im. Stefana Żeromskiego wychowawczyni p. prof. L. Dehnelówna.

Zebrań odbyto dziesięć. Na pierwszem zebraniu walnem ustalił się zarząd gminy. Zarząd ten pracował od 3 września do 1-go lutego. Za jego działalności odbyło się 4 zebrania walne i 3 zarządu. Na zebraniach tych poruszano sprawę zakupienia inwentarza klasowego i udekorowania klasy, które przekazano uskutecznić zarządowi.
Na ostatniem zebraniu walenm w pierwszem półroczu, stary zarząd ustąpił, przekazując prace gminną zarządowi, który się ustalił w następującym składzie:
Wójt — Kuzia Cz.
Zastępca — Kałuża A.
Sekretarz — Kozak Eug.
Zastępca — Kawalec W.
Skarbnik — Kuchta Z.
Zastępca — Stefański S.
Ławnik — Szade A.
kronikarze: Krupa St., Lipczyk T., Gucek A. i Plutecki J.
Za działalności nowego zarządu odbyło się 3 zebrania walne i 2 zarządu. Zaprowadzono kronikę kurzową. Uzupełniono inwentarz .Obecnie prowadzi prace przygotowawcze nad urządzeniem wieczornicy. Na początku półrocza zaprowadzono „Koło samopomocy naukowej“ dla słabszych uczniów.
Zebranie odbywało sięhrdhrdhrddb
Zebrania odbywano w obecności pp.: wychowczyni Dehnelówny.

## KRONIKA ROCZNA I KURSU.

### WRZESIEŃ.

Rozpoczęcie roku szkolnego. Organizacja gminy szkolnej. Manifestacja „Odpowiedź Treviranusowi“. Wizytacja p .Rusieckiego.

### PAŹDZIERNIK.

Odczyt p. Jarosza (Północna Ameryka). Wycieczka przyrodnicza na Skałkę. Wicek i Wacek (w teatrze w Katowicach. 25-leecie strajku szkolnego (akademja).

### LISTOPAD.

Obchód 12-lecia odzyskania niepodległości. Rekolekcje i komunja św. Wywiadówka. Kopciuszek (w teatrze w Katowicach.) Pan Wołodyjowski (w teatrze w Sosnowcu).

### GRUDZIEŃ.

Dekoracja klasy. Zmiany wychowawstwa. Łamanie się opłatkiem.

### STYCZEŃ.

Wystawa przeciwgruźlicza. Akadem ja ku czci Kochanowskiego. Kulilg. Akademja ku czci powstania Styczniowego.

### LUTY.

Półrocze. Zmiana zarządu gminy. Hospitacja. Deklamacje.

### MARZEC.

Imieniny Marszałka Piłsudskiego (akademja, kartki.) Uprowadzenie z Se raju. (teatr w Katowicach.) Ferje wielkanoocne życzenia.

### KWIECIEŃ.

Przygotowanie wieczornicy. Wywiadówka.

### MAJ.

Akademja i obchod konstytucji3-go Maja. Udział w zawodach strzeleckich. Wycieczka przyrodnicza w okolice Niwki. Praca przy zakładaniu parku. Odczyt Hiindusa Sinhy o Indjach dzisiejszych. Pożegnanie VIII matury „Leśnej szkoły“.

### CZERWIEC.

Egzamin hufca szkolnego.

Członkowie Sejmiku szkolnego płacą za ten potrójny numer 1 złoty.
Poza zakładem i w prenumeracie 2 zł. Prenumeratę wpłacać przekazem.
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Wawel 1, Sem. Męsk., Płomień.
Redaguje komitet uczniów w imieniu Sejmiku szkolnego. — Wydawca: Sejmik szkolny uczniów Państwowego Sem. Naucz. Męsk. w Sosnowcu.
Odpowiedzialna za pismo p. polonistka Leokadja Dehnelówna.
Nakład Koła Przyjaciół.

Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, Teatralna 1, tel. 4-94.